NR. 7—8 KRAKÓW, GRUDZIEŃ 1927 ROK III

PRZEGLĄD TURYSTYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

WYDAJE ZARZĄD GŁÓWNY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
KRAKÓW, UL. A. POTOCKIEGO L. 4 — BIURO
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

CZŁONKOWIE P. T. T. NIE ZALEGAJĄCY Z OPŁACANIEM WKŁADEK, OTRZYMUJĄ CZASOPISMO BEZPŁATNIE. — PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI 3 ZŁ., Z PRZES. 4 ZŁ. — CENA POJEDYN. EGZEMPLARZA 1 ZŁ.

TREŚĆ NUMERU:

M. Sokołowski: Przeciw bałamuceniu opinji publicznej w sprawach ochrony przyrody. — Członek P. T. T.: O współczesnem Zakopanem i o P. T. T. — Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. — Z oddziałów, kół i sekcyj. — Turystyka i taternictwo. — Ochrona Przyrody. — Czasopisma. — Kronika.



SCHRONISKO STANISŁAWOWSKIEGO ODDZIAŁU P. T. T. NA ZAROŚLAKU POD HOWERLĄ.

Nr. 7—8 ROK III

PRZEGLĄD TURYSTYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

KRAKÓW GRUDZIEŃ 1927

M. SOKOŁOWSKI

PRZECIW BAŁAMUCENIU OPINJI PUBLICZNEJ W SPRAWACH OCHRONY PRZYRODY

W prasie ludowej wszelkich odcieni pojawiają się od czasu do czasu artykuły przeciw ochronie przyrody, jako wykwitowi kultury miejskiej, nie liczącej się z postulatami ekonomicznemi. Ataki te są zupełnie zrozumiałe, jako że interesy włościaństwa, szczególnie te na najbliższym planie leżące, mogą niekiedy kolidować z wymaganiami ochrony przyrody. Nie trzeba też zapominać i o tem, że dla niektórych posłów, którzy wyszli z okręgów wiejskich, wynajdywanie takich właśnie rzekomych krzywd ludu ze strony ochrony przyrody a następnie obrona przeciw nim, jest i będzie — szczególnie w każdym okresie przedwyborczym — bardzo na rękę.

Dziwnem natomiast zjawiskiem są ataki na ochronę przyrody ze strony dzienników niezależnych, a przynajmniej pozujących na niezależne i wychodzących w ośrodku ochrony przyrody, a więc mogących zasięgnąć o niej u źródła gruntownych i wyczerpujących informacyj. Myślę przedewszystkiem o dwu artykułach, jakie w krakowskim Ilustrowanym Kurjerze Codziennym pojawiły się w ostatnich czasach, mianowicie o artykule w Nr. 319 z 19. listopada br. p. t. «Chociaż Tatry granicą czeską przeorano, Tatry polskie od wieków polskiemi zostaną» — i o artykule w Nr. 322 z 22. listopada br. p. t. «Ochraniacze przyrody i szkodnicy kraju». W obu, a szczególnie w drugim ochrona przyrody przedstawiona jest jako akcja nierozumna, przesadna, a co najgorsza jako szkodliwa wysoce dla interesów kraju. Wystarczy przeczytać oba wspomniane artykuły aby z naiwnego i mało poważnego przedstawienia w nich sprawy i z napastliwego ich tonu wyrobić sobie właściwe wyobrażenie o charakterze tych artykułów. To też napadnięte czynniki ochrony przyrody nie zrobiłyby autorowi napewno tej przyjemności jaką jest odpowiedź na czynione zarzuty, gdyby nie ważny wzgląd na opinję społeczeństwa, która tego rodzaju częstemi i krzykliwemi wystąpieniami może wreszcie zostać naprawdę zbałamuconą. Ochrona Przyrody w Polsce przystępuje obecnie do wielkiej akcji założenia Ligi Ochrony Przyrody mającej za zadanie wciągnięcie całego społeczeństwa do współpracy nad uratowaniem resztek pierwotnej przyrody Polski.

Ochrona Przyrody, która w swej obywatelskiej działalności spotykała się dotychczas zawsze z zaufaniem społeczeństwa nie chce, aby do podjętego przez

nią ostatnio zadania społeczeństwo odniosło się z nieufnością i niechęcią. I dlatego też podaje te wyjaśnienia istotnego stanu spraw związanych z ochroną przyrody Tatr:

Uważnego czytelnika obu wspomnianych powyżej artykułów w «Kurjerze» uderzyć musiała przedewszystkiem krańcowa sprzeczność w ich treści. — Pierwszy artykuł napada gwałtownie na gospodarkę turystyczną Czechów w Tatrach, wytykając im niebudowanie nowych schronisk, nienaprawianie ścieżek, niechlujstwo w istniejących, hodowanie bydła i nierogacizny nad Stawem Popradzkim; drugi artykuł tymczasem wychwala właśnie to samo, co poprzedni ganił, a więc drogi, ścieżki, schroniska. Czytelnik, który omawianych rzeczy na własne oczy nie widział, nie wie już teraz zupełnie co o nich naprawdę myśleć. W każdym razie nasunie mu się jednak ta słuszna uwaga. że widocznie sama redakcja «Kurjera» nie traktuje zbyt poważnie takich artykułów, skoro pozwala o tej samej rzeczy pisać różnym autorom co im się żywnie podoba.

Gdyby anonimowi krytycy ochrony przyrody nie byli takimi ignorantami w jej sprawach, wiedzieliby, że piękno Tatr, będące atrakcją dla Polski i zagranicy i niewyczerpanem źródłem bogactwa dla Podhala, leży właśnie w ich nieskażonej ręką ludzką dziewiczej przyrodzie. Nie po to zjeżdżają w Tatry tłumy z całego rzec można świata, aby oglądać i podziwiać tu szosy, schroniska, karczmy przydrożne, dancingi, mleczarnie i t. p. budy na halach, lecz właśnie po to, by oko znużone i znudzone całorocznemi «cywilizowanemi» widokami mogło choć na chwilę spocząć na niewyrąbanym pierwotnym lesie, na zielonej, niezabudowanej i niezaśmieconej polanie, a ucho rozdzierane cały rok hałasami miasta by mogło ochłonąć w ciszy niemąconej akcesorjami wielkomiejskiemi jak wrzaski ludzkie, gwizdy kolejek i t. p. Przy dzisiejszem wyczerpującem tempie pracy, musi mieć każde społeczeństwo takie oazy wytchnienia i odpoczynku. W zrozumieniu tej wielkiej ich roli społecznej, zakładają wszystkie narody Starego i Nowego Świata na obszarach swych ziem takie oazy czyli Parki Narodowe.

Tatry też staną się w przyszłości takim parkiem, taką oazą odpoczynku i zdrowia społecznego. Ale aby mogły odpowiedzieć temu zadaniu muszą, powtarzam raz jeszcze, zachować to, co w nich jest najcenniejsze — pierwotną, przez człowieka niezniszczoną przyrodę. Każdy kto ostatniemi laty był przy Morskiem Oku widział zapewne jak zniszczona i zapługawiona jest oprawa tej perły Tatr. Plac, na którym zatrzymują się dorożki i samochody przedstawia obraz najohydniejszego, zaśmieconego i zagnojonego, małomiasteczkowego rynku, na którym kotłują się pojazdy, słychać gwar, klątwy i pijackie śpiewy, a to wszystko tonie w niemożliwych fetorach. — Obraz wcale nieprzesadzony! I nigdy nie będzie inaczej, dopóki na ciasnym placyku za moreną tłoczyć się będą setki pojazdów. I dlatego właśnie dla uwolnienia Morskiego Oka od wstrętnego tego sąsiedztwa, istnieje plan urządzenia celowi swemu lepiej odpowiadającego postoju dla pojazdów w odległości około 1 km od Morskiego Oka. Taką małą ofiarę na rzecz społecznego dobra jak przejście piechotą 1 km musi chyba ponieść filisterska wygoda ludzka. Ochrona Przyrody nie sprzeciwia się zresztą bynajmniej udogodnieniom turystycznym ułatwiającym zwiedzanie i życie w górach. Przecież wszystkie urządzenia tego rodzaju, jakie zrobiono w Tatrach po wojnie, zrobiono za jej aprobatą, która jako jedyny postulat ze swej strony wysuwała tylko to jedno żądanie, aby nowobudujące się schroniska nie psuły swem położeniem ani stylem piękna okolicy.

Autor drugiego artykułu wysuwa zarzut, że ochrona przyrody uniemożliwia kulawym i astmatykom zwiedzanie Tatr, nie pozwalając na budowę w głąb gór dróg i kolejek. Kulawi i astmatycy są bezsprzecznie pożałowania godni i należą się im względy i ułatwienia. To też mogą jeździć do Morskiego Oka, do Kościelisk, do Dol. Chochołowskiej, przez Zdżar do wszystkich letnisk po czeskiej stronie, amatorzy kolejek i tramwajów mają je u podnóża Tatr po czeskiej stronie. Jednem słowem mają zupełną możność zwiedzania i podziwiania Tatr. Zresztą ludzie, którzy nie mogą odbyć 2—3-godzinnego spaceru z Kuźnic na Halę Gąsienicową i do Czarnego Stawu, to chyba już zgrzybiali starcy i kaleki. Kto zna publiczność odwiedzającą Halę Gąsienicową i Czarny Staw wie, że są wśród niej i ludzie starsi i o bardzo słabem zdrowiu!

Trudno zaś wymagać aby dla tego nielicznego zastępu już zupełnie nie mogących a chcących chodzić po Tatrach budowano drogi i kolejki na Halę Gąsienicową, czy do innych dolin. Równem prawem ci «nie mogący» mogliby żądać kolejek na ważniejsze szczyty, których zwiedzanie na własnych nogach jest dla nich również niemożliwe.

Aby już skończyć z temi kolejkami zaznaczę, że niefortunny krytyk nie był chyba nigdy po czeskiej stronie Tatr skoro mówi, iż jest ona pokrajana kolejkami i tramwajami, któremi turysta może podjechać do każdego cudu górskiej przyrody. Przedewszystkiem na obszarze właściwych Tatr niema tam żadnych kolejek ani tramwajów. Te które są, biegną u ich podnóża, a podjeżdżać niemi można nie tyle do cudów przyrody ile do hoteli, w których pobratymcy nasi łupią z turysty dziesiątą skórę. Po polskiej stronie niema w istocie takich kolejek ani tramwajów — i szkoda! Ochrona Przyrody nietylko nicby przeciw nim nie miała, ale powitałaby z zadowoleniem powstanie takich linij komunikacyjnych, łączących analogiczne czeskim uzdrowiska nasze jak Białka—Jaszczurówka—Kuźnice—Zakopane—Kościeliska—Chochołów i t. d. Rozwój ich, dobrobyt mieszkańców, wygoda letników, szybka komunikacja turystów — byłyby wtedy i na Podhalu zapewnione.

Dalszym dowodem zrozumienia ze strony ochrony przyrody dla spraw turystyki są między innemi wyścigi automobilowe w Tatrach i poparcie ruchu narciarsko-sportowego w Tatrach. Co do wyścigów, to wbrew szerzonym przez «Kurjera» plotkom, ochrona przyrody nie ociągała się z zezwoleniem na nie, żądała tylko by ślady po nich w postaci trybun, afiszów, numerów i t. p. zostały szybko usunięte. — Co więcej! Ochrona przyrody zgodziła się już na podobnych warunkach na urządzenie międzynarodowego wyścigu samochodowego w lecie 1928 r., rozumiejąc, że tego rodzaju atrakcje przyczynią się z jednej strony do propagandy sprawy parku tatrzańskiego w kraju i zagranicą, z drugiej do przysporzenia korzyści samemu Zakopanemu, z trzeciej do propagandy automobilizmu w Polsce. Ochrona przyrody nie stawiała też żadnych trudności przy budowie wielkich skoczni w Jaworzynce i na Krokwi, aczkolwiek każdy przyzna, że nie są one wcale ozdobą krajobrazu.

Autora drugiego artykułu musiała widocznie kiedyś spotkać grubsza nieprzejemność za niekulturalne zachowanie się w górach, skoro irytuje się na to, że «ochraniacze» nie pozwalają w górach śpiewać. Szkoda, że nie wspomniał, iż nie pozwalają również strzelać na wiwat, zrzucać ze szczytów kamieni, flaszek i wogóle kładą tamę tego rodzaju formom wyładowania się energji. Każdy kto był w górach, wie co to za uprzykrzona rzecz takie »śpiewy» takich sobie właśnie «zwykłych niedzielnych turystów», o jakich autor mówi i do jakich sam widocznie należy. Gdyby każdy z tego tłumu, jaki latem przelewa się niektóremi

szlakami, chciał, jak autor, ćwiczyć sobie płuca — to nie byłoby po co iść w góry. Oprócz względu natury idealnej jak zakłócanie ciszy i uniemożliwianie przez to ludziom pełnego odpoczynku, kieruje «ochraniaczami» i wzgląd praktyczny na zwierzynę, która płoszona rykami i wrzaskami ucieka z takich gwarnych okolic w odludniejsze. Niechby spróbował taki niedzielny turysta wyładowywać swą energję i ćwiczyć płuca w sposób polecany przez autora w jakimś prywatnym lesie. Spotkałby się tam zaraz z protestem ze strony strażnika. Autor nie rozumie widocznie różnicy między swobodą a swawolą.

Ochrona przyrody nie jest ślepą doktryną, lecz ideją, liczącą się z potrzebami życia ekonomicznego. Wystarczy wspomnieć, że czynniki ochraniarskie poparły chętnie sprawę racjonalnej hodowli owiec i fabrykacji sera w Tatrach; tu na dwu halach (w Strążyskach i Tomanowej) stanęły wzorowe szałasy, w których fachowi instruktorzy uczą praktycznie ekonomiczniejszego wyzyskania mleka i hygjenicznego wyrobu serów. Akcja ta łącznie z równolegle prowadzoną akcją poprawy rasy owiec na Podhalu przyniesie ogromne korzyści ludności miejscowej.

Ochrona przyrody jako jeden z najwyższych wykwitów kultury ostatnich dziesiątków lat jest ideją młodą, niedostępną zarówno jednostkom pogrążonym jeszcze w surowym materjaliźmie jak i hołdującym filisterskiemu wygodnictwu.

Ataki ze strony tych sfer czy jednostek na ochronę przyrody powtarzają się na całym świecie i jakoś nietylko że jej nie szkodzą ale owszem pomagają jeszcze przez mimowolną propagandę!

O WSPÓŁCZESNEM ZAKOPANEM I O P. T. T.

Nie jest ten artykuł ani oficjalnym «zakopiańskim» światopoglądem, ani też programowem credo Towarzystwa. Nie rości sobie również pretensji do wyczerpania tematu, t. zn. nie da ni szczegółowego konterfektu Zakopanego dni dzisiejszych, ni też nie wyliczy wszystkich zadań P. T. T. na tle obecnego chaosu w «zakopiańskim kotle». Jest głosem indywidualnym, świadomym jednak, iż znajdzie oddźwięk wśród licznych członków Towarzystwa. Powstał na marginesie lokalnych fermentów, sporów, polemik, wieców i replik, trwających dobrych kilka lat, — narazie bez realnej korzyści dla uzdrowiska. Może jednak nie bez zysku na przyszłość. Nie porusza wreszcie spraw nowych i nieznanych, najwyżej stara się je ująć w całość, nawiązać do przeszłości i do przyszłej działalności naszej najstarszej organizacji turystycznej.

Czy może tylko dlatego poruszam stosunek P. T. T. do Zakopanego, iż już od dłuższego czasu Towarzystwo jest przedmiotem ostrych ataków ze strony — doprawdy niewiadomo: czy jednostek, którym nie po myśli była nasza ingerencja w miejscowych «problemach», czy też, — jak twierdzą owe jednostki, — całych grup społecznych na Podhalu?

Otóż nie! Program działania każdego zrzeszenia trzeba co pewien czas odświeżyć, zrewidować i dostosować do współczesnych potrzeb. Nietylko to: trzeba nadto śmiałym zarysem planowej akcji uprzedzać współczesność i nie dać się jej zaskoczyć. Otóż uważam, że reorganizacja powojenna w ustroju

P. T. T., formalnie t. zn. statutowo dokonana, nie wyklucza zupełnie twierdzenia, iż Towarzystwo dotąd jeszcze nie ustaliło swojego ideowego programu, iż bieg wypadków będzie je zmuszać stale do rozszerzania, ew. zwężania, wytycznych kierunków, — krótko mówiąc, iż nie skostnieje i okaże w każdem zdarzeniu i w każdych okolicznościach żywotną twórczość.

I to właśnie uprawnia do dyskusyj nad zadaniami P. T. T., do rozważań, jakie stanowisko ma zająć w nowopowstałych sytuacjach. A zatem niezależnie nawet od lokalnego fermentu i wrogiej kampanji, musiała nadejść chwila zadania sobie pytania: czy rola P. T. T. wobec uzdrowiska Zakopanego jest już skończona, czy poza schroniskami, Parkiem Narodowym, konwencją turystyczną nie pozostały jeszcze inne obowiązki.

Inna rzecz, że ponury stan Zakopanego na rozdrożu, przyspieszył konieczność zastanowienia się nad kwestją: być czy nie być w Zakopanem.

Naszym punktem wyjścia jest oczywisty fakt, iż Tatr, gdzie gospodarzy turystyką P. T. T., nie da się traktować nieżależnie od Podtatrza, że nie da się włodarzyć w górach, abstrahując od tego, co się dzieje u ich stóp. Góry i u ich podnóża wyrosłe uzdrowisko są ściśle ze sobą związane tak, iż rozłączanie spraw turystyki górskiej od kwestji np. komunikacji kolejowej czy jakości hoteli i pensjonatów, tych podstawowych motorów ruchu turystycznego i krajoznawczego, jest nonsensem oczywistym. Nić, która zwiąże wierchy z miejscowościami, opierającemi swój byt na ich istnieniu, jest tak wyraźna, iż bez wywodów narzuca prostą tezę: kto ma obowiązki wobec gór, ten nie może się wyrzekać obowiązków wobec Zakopanego.

Tem więcej, iż z natury rzeczy Tatry i Podhale z zakopiańskim ośrodkiem na czele pozostaną nadal i na stałe głównem centrum i celem turystyczno-krajoznawczem, a więc i główną domeną działań P. T. T. Są bezkonkurencyjne w Polsce, a cokolwiek uczynimy dla podniesienia turystyki w Beskidy Zachodnie, Gorce, Gorgany i t. d., jakkolwiek wzmożemy ruch wędrowny w te pasma, tak piękne i tak zasługujące na poznanie i udostępnienie, — to jednak faktu dominującego stanowiska Tatr nic nie zmieni. A zatem druga konkluzja: nietylko lokalny odłam organizacji, ale i cała organizacja z Zarządem Głównym na czele musi być w racjonalny, odpowiedni swojemu znaczeniu i godności apolityczny sposób zainteresowana tem podłożem, ponad którem wystrzeliły najwyższe polskie wierchy.

Pod wpływem ataków, które nigdy nie są przyjemnością dla organizacji, pod wpływem jawnej niechęci, jaką ku niej żywią zakopiańskie «sfery», dają się słyszeć głosy z żądaniem, aby P. T. T. — zresztą od szeregu lat minimalnie angażujące się w sprawy uzdrowiska — opuściło i tę słabo przez siebie uwzględnianą placówkę, wycofało się z miejcowości Zakopane, a ograniczyło się jedynie do Tatr.

Mojem zdaniem mylne stawianie problemu. O ile P. T. T. wogóle dało się wciągnąć w lokalną «politykę zakopiańską», — musi się z niej wycofać. O ile wogóle weszło przypadkiem w swoich poczynaniach na tutejszym terenie na błędną drogę — musi z niej zejść. O ile wogóle posługiwało się metodami nieszczególnie dobranemi lub dobre źle stosowało, — musi je porzucić. Jednak pod żadnym warunkiem nie wolno mu cofnąć się przed krzykliwemi napaściami i schodzić z zakopiańskiego terenu. Bo rozróżnić trzeba w tem środowisku dwie odrębne «polityki», co prawda raz wraz ze sobą się splatające: co innego «polityka w Zakopanem» t. j. wątpliwej wartości wodzenie się za łby małych lub nieodpowiednich ludzi o ambicjach na opatrznościowych mężów, a co in-

nego *polityka Zakopanego* t. j. sprawy uzdrowiska i placówki turystyczno-sportowej. Więc nie wojny domowe zwalczających się w Zakopanem klik ani też starcia partyj politycznych skupią naszą uwagę, ale Zakopane i jeszcze raz Zakopane, uzdrowisko, podstawa letniej turystyki i zimowych sportów, letnisko odpoczynkowe, — miejscowość należąca nietylko do 10.000 stałych jej mieszkańców, lecz do całej Polski, godna serdecznej opieki i podniesienia do najwyższego poziomu.

Interesowanie się temi prądami, jakie złożyły się na specyficzny i wyjątkowy charakter Zakopanego, nie będzie niczem nowem dla P. T. T. Bo jakżesz bywało dawniej? Jak bywało wtedy, gdy ze wsi góralskiej wydobyć je trzeba było do godności «Stacji Klimatycznej», — i wtedy, gdy żyło przed wojną pełnem, o swoistem piętnie życiem, już niepowrotnem nigdy i przebrzmiałem. Jeżeli wśród twórców tego Zakopanego, które skończyło swój pierwszy dziejowy okres w dniu ogłoszenia niepodległości Polski, wyliczymy szereg wybitnych nazwisk z nieprześcignionym w twórczej energji Chałubińskim na czele, znajdzie się poczesne miejsce i dla P. T. T., jak o tem aż nadto dowodnie poświadczy przyszły historyk uzdrowiska. Wystarczy przejrzeć komplet roczników «Pamiętnika Tow. Tatrzańskiego» i zawarte w nim sprawozdania z działalności. Towarzystwo nasze może być dumne ze swojej pracy na zakopiańskim i podhalańskim terenie i bez przesady przypisać sobie mnóstwo inicjatywy i sporo wykonanych zamierzeń.

Nie nowość zatem, lecz powrót do dawnego stosunku wobec uzdrowiska.

Tłumaczenie, iż ongiś P. T. T. było powołane do opieki nad Zakopanem, dziś zaś wobec istnienia Komisji Klimatycznej oraz innych władz rządowych i samorządowych jest zbyteczne, nie wytrzymuje krytyki. A odkądże to prywatna inicjatywa przestała mieć znaczenie? Czyż np. dlatego, że istnieje Dyrekcja Poczt i Telegrafów, a nad nią ministerstwo, mamy zaprzestać domagania się w prasie i interwenjowania u władz w sprawie europejskiego funkcjonowania zakopiańskich telefonów? A jeżeli już właśnie o Zakopanem mowa, zestawmy tylko to, co zrobiły «władze» w ciągu 50-u lat, a czego dokonała twórczość jednostek i zrzeszeń. Nie boimy się porównania. «Władza» była i dawniej, a jednak ani na chwilę nie wpływała jej egzystencja na działalność ludzi czynu, którzy zawsze mają coś do powiedzenia — nawet samej «władzy», — i coś do zrobienia nawet przy najidealniejszym systemie rządów. No, a o idealnych rządach w Zakopanem chyba nie mówmy.

* *
*

Trzeba sobie z góry powiedzieć, iż ingerencja P. T. T. w zakopiańskie sprawy nie będzie wcale sielanką. Utworzyły się w tem osobliwem środowisku: konglomerat sprzecznych ze sobą interesów, rozbieżność tendencyj tych czy owych grup społecznych, wybujałość indywidualności u naprawdę wartościowych ludzi, ostra megalomanja, — rodziło się mnóstwo «wielkości» od Giewontu po Poronin i dalej znanych i mnóstwo zaściankowych «wskrzesicieli» minionej sławy i znaczenia uzdrowiska. («Jak trudno w Zakopanem nie być wielkim» — rzekł raz jeden z najdawniej osiadłych Zakopian, który w życiu swojem widział już niejednego «zbawcę« Krupówek).

Zakopane, — jak wiele miejscowości w Polsce, — «zgubiło się» po wojnie. Powodziło mu się świetnie podczas światowej zawieruchy, niemniej kapitalnie

podczas inflacji markowej, niezgorzej nawet i potem dzięki paszportom zagranicznym. Szło jeszcze rozmachem poprzednio nadanym przez szczęśliwy zbieg okoliczności. Nagle zaczęło się powoli wszystko rwać. Minęły złote czasy. I oto rzeczywistość wykazała dowodnie, iż nasze «polskie Davos» było zupełnie nieprzygotowane do nowych, powojennych warunków, że kulturalnemi urządzeniami nie dorównuje nawet o wiele mniej słynnym miejscowościom klimatycznym zagranicą, że przez 50 lat marnowało okazje do zbliżenia się «ku Europie» i że niepodległy kraj będzie mieć całkiem inne wymogi od niego, niż tolerująca wszelkie braki przedwojenna publiczność, którą łatwo można było przekonać o niechęci austrjackiego rządu do polskiego uzdrowiska, braku finansowej pomocy z «Widnia» i t. d. Cierpliwy przybysz miał wreszcie tego dosyć, a to wszystko, co jako olbrzymie sukcesy podawali mu władcy miejscowi, uznał za niewystarczające. Bo proszę tylko przyznać: w ciągu pół wieku łazienki, wodociąg, elektrownia, szpital, ogródek miejski, kilka lepszych pensjonatów! To stanowczo zamało wobec fatalnego brudu, braku kanalizacji, chaosu budowlanego i zacofanych, nieprzyzwoitych stosunków na każdem polu, nie mówiąc już o drożyźnie, graniczącej ze zdzierstwem.

I cóż zrobiło Zakopane wtedy, gdy zaczęto mu ostro wytykać smutne zaniedbanie, w łagodnej formie ujęte w słynnych «Listach» Makuszyńskiego? Czy zrozumiało przybysza, który na gwałt zaczął się domagać Europy pod Giewontem, na Krupówkach, na poczcie, w restauracjach, a choćby i w klozetach? Czy poparło intensywnie, tak jak na to zasługiwali, tych nielicznych «ceprów», którzy odrazu zorjentowali się, jako tubylcy, w konieczności nadania miejscowości nowych kierunków i parli ku zmianom, ku twórczości? Bynajmniej Zakopane, dufne w sobie, pewne, iż wrócą dawne dobre czasy, «gdy się w Polsce ustali» (co?), obraziło się dziecinnie na krytyków, rozgoryczyło na wszystko i wszystkich, — zwłaszcza na miejscowych «wrogów ludu» i ani rusz nie mogło pojąć, czego od niego chcą. Tyle lat było dobrze, nikt nic nie gadał, aż tu nagle grom za gromem pada.

Otóż ta niewspółmierność między tem, co Zakopane daje, a między tem, czego od niego żądają, jest pierwszym powodem upadku.

Napewno i konkurencja morza, napewno i konkurencja Krynicy. Ale — obowiązuję się udowodnić, — konkurencja oparta i poparta zniechęceniem do Zakopanego.

Jest i inna przyczyna. Oto dzień niepodległości zamknął pierwszy okres dziejów Zakopanego.

Póki dzieliły nas zabory, póty «letnia stolica Polski» odgrywała niezwykłą rolę w narodowem i politycznem życiu. Tutaj zjeżdżano się ze wszystkich stron kraju, aby korzystać z tych «swobód», jakiemi cieszyła się Galicja, przedewszystkiem ze swobody konspiracji i politykowania. Tutaj następowała wymiana myśli między Warszawą a Poznaniem, między kresami zachodniemi a wschodniemi, tu spiskowała zarówno prawica, jak i lewica, tu miała miejsce wymiana kulturalnych wartości, której widomym objawem były przyjazdy najwybitniejszych pisarzy i artystów.

Warto, aby ktoś specjalnie zajął się studjum o roli Zakopanego w czasach niewoli.

Dziś to już przeszłość niepowrotna. Z chwilą zatarcia kordonów znaczenie Zakopanego polityczne, znaczenie kuźnicy konspiracyjnej, znika odrazu. Konspirować już nietrzeba, a politykować można zarówno w Gdyni, jak i w Lanckoronie.

Wymiana ogólnopolskich wartości odbywać się może w stolicy kraju, jak i w każdem większem kulturalnem środowisku. Pod tym względem powstanie polskiej państwowości zadało Zakopanemu cios nieodparty.

* * *

Na tle ogólnego niemal niezadowolenia, na podłożu uszczuplonych dochodów i zagrożonej egzystencji powstaje skłonność do wzajemnych inwektyw, do szukania winowajców i do tarć wewnętrznych. Na podłożu krytyki dotychczasowego zastoju i usiłowań pchnięcia z posad martwej bryły, — usiłowań niezawsze szczęśliwą ręką wszczętych, — powstają partje i partyjki, które z przyjemnością usunęłyby z drogi tych wszystkich, którzy Zakopanemu stawiają nowe drogowskazy lub przynajmniej pomagają w ich stawianiu. Oberwie się przeto i pjonierom, dostanie się i tym zrzeszeniom, które w jakikolwiek sposób zakrzątały się koło zasiedziałej dulszczyzny specjalnego pokroju. Musiała więc przyjść kolej i na P. T. T. Razem z «wrogami ludu» znalazło się ono na linji bojowej wbrew własnej woli, wbrew intencjom, zaatakowane pierwsze, a nie atakujące, zaczepione głównie, — i przewrotnie — za działalność na polu ochrony przyrody. W tej sprawie najłatwiej można było poruszyć górali i przeciw Towarzystwu skierować, tem łatwiej, iż część naszej organizacji zawiniła szeregiem błędnych posunięć, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, iż daje przeciwnikom P. T. T. poważne atuty w ręce.

Sądzę, że atak nie powinien wpłynąć na zasadniczy stosunek do spraw zakopiańskich. Rzeczą taktyki jest narazie takie lub inne załatwienie bieżących zagadnień, rzeczą jednak obowiązku utrzymanie się na linji głównej t. j. zwalczania wszystkiego, co utrudnia rozwój Zakopanego, a popierania każdej realnej inicjatywy ku podniesieniu jego wartości. Jedynie ta droga jest drogą przyszłości, jedynie ona zapewni Towarzystwu współudział w tworzeniu nowego Zakopanego i przywróci dawne znaczenie, jakiem niegdyś się cieszyło.

A wbrew głosom pesymistów, wbrew zarzutom, iż szkodzimy krytyką uzdrowisku i jego mieszkańcom, za pewnik przyjmijmy, że Zakopane ma przed sobą jeszcze ogromną przyszłość. Ale bez czynnego udziału w jej wypracowaniu, bez zrozumienia nowoczesnych kierunków, zaleconych jako antidotum przeciw kostnieniu i upadkowi, — i bez jawnego opowiedzenia się po stronie «polityki Zakopanego», nie zdołamy zapobiec odwlekaniu się w nieskończoność tej zbawiennej przyszłości.

Członek P. T. T.

ASOCJACJA SŁOWIAŃSKICH TOWARZYSTW TURYSTYCZNYCH

Zjazd Rady Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. W roku bieżącym przyszła kolej na Polskę w kierownictwie Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. Równocześnie też miał się odbyć w Polsce Walny Zjazd Rady tej Asocjacji i Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu, przypadł w udziale zaszczyt objęcia obowiązków gospodarza Zjazdu. Zjazd rozpoczął się 22 września obradami w Krakowie i wraz z różnemi wycieczkami i przejazdami trwał do 26 września, przynosząc w rezultacie obrad niezwykle cenny plon uchwał i rezolucyj a w zakresie towarzyskim, dalsze nader silne zacieśnienie węzłów łączących bratnie organizacje turystyczne Słowiańszczyzny.

W obradach krakowskich wzięli udział: imieniem Klubu Czeskosłowackich Turystów (Praga) pp.: V. Jenicek, V. Pauliny, A. Marek; imieniem takiego samego klubu z Wiednia p. G. J. Cizek; Savez Planinarskich Drustava z Lubljany reprezentowali pp.: J. Pasarić, Dr. Oblak, M. Hrovatin; Bulgarsko Turistsko Druzestwo (Sofja) reprezentował prof. I. Pajew. Imieniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wzięli udział w obradach jako członkowie Rady pp.: Przewodniczący Inż. J. Czerwiński, Zastępca przewodniczącego Prof. Dr. Walery Goetel i Sekretarz Mjr. B. Romaniszyn i członkowie Wydziału: Dr. E. Stolfa i S. Porębski.

Ponadto obrady zjazdu zaszczycili swą obecnością: Za Ministerstwo Robót Publicznych p. Inż. H. Dudek; za ministerstwo Spraw Zagranicznych p. Dr. W. Łaciński; imieniem Referatu Turystyki przy ministerstwie Robót Publicznych p. M. Szachówna; imieniem Prezydjum Miasta Krakowa p. Wiceprezydent Dr. P. Wielgus i p. Dr. W. Medwecki.

Po zagajeniu obrad zjazdu przez przewodniczącego Rady p. Inż. J. Czerwińskiego oraz po przemówieniach powitalnych p. Dyr. H. Dudeka i Dr. P. Wielgusa przedstawił prof. Goetel sprawozdanie z czynności Rady w roku bieżącym, podnosząc przy tem, że praca w Polsce rozpocząć się mogła dopiero z końcem marca, kiedy to nastąpiło oddanie aktów przez Radę poprzednią, mającą swą siedzibę w Pradze.

Następnie przedstawił referent stan wykonania rezolucji przeszłorocznych uchwał Rady na terenie polskim i podniósł w szczególności następujące sprawy: W Polsce uregulowano już wytyczne dla turystycznego wychowania młodzieży szkolnej i wprowadzono w życie zasady uchwalone przez Asocjację. Rozwijano nader ożywioną działalność w kierunku realizacji Parków Narodowych w Tatrach, w Pieninach, na Babiej Górze i we Wschodnich Karpatach.

Mimo to, że Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przez swe usilne starania około zrealizowania projektów Parków Narodowych naraziło się na ostre konflikty, — to jednak w dalszym ciągu sprawę Parków Narodowych uważa P. T. T. za jeden ze swych najważniejszych celów i pracować będzie nadal nad jej urzeczywistnieniem.

Zostały już wypracowane projekty ustaw, które w ciągu zimy b. r. zostaną przedłożone władzom rządowym do aprobaty, co będzie podstawą do rokowań z Czechosłowacją. Uzyskano od Ministerstwa Rolnictwa pozwolenie na zachowanie rezerwatu w Pieninach i przygotowuje się wymianę dóbr pienińskich.

W dalszym ciągu swych wywodów zwrócił prelegent uwagę na przygotowanie ze strony Polski, materjału redakcyjnego do wspólnej publikacji w językach francuskim i angielskim, nadmieniając, że takie same materjały, z wyjątkiem czeskosłowackich, zostały już przesłane przez wszystkich członków asocjacji.

Wkońcu omówił prof. Goetel sprawę ułatwień paszportowych w Polsce, podnosząc, że są one obecnie niemożliwe do uzyskania, natomiast nie powinny znaleźć na swej drodze przeszkód starania o rozszerzenie konwencji turystycznej. Po referacie rozwinęła się nader ożywiona dyskusja, dotykająca najważniejszych i najżywotniejszych postulatów Asocjacji. Dyskusja ta w rezultacie doprowadziła do uchwalenia szeregu rezolucyj, z których ważniejsze, z uwagi na ich doniosłość dla dalszego rozwoju Asocjacji na tem miejscu podajemy:

Rezolucje dotyczące ideologji alpinizmu:

1) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych zaleca Towarzystwom zrzeszonym w Asocjacji, przeprowadzenie na Walnych Zgromadzeniach uchwał o ideologji alpinizmu i ochrony przyrody powziętych na Zjeździe Rady Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych w Pradze 1926 r.

2) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych roześle do wszystkich Towarzystw zrzeszonych wnioski pisemne co do uregulowania rozwoju i postępu wycieczek młodzieży szkolnej na zasadach wyrażonych w uchwałach poprzedniego Zjazdu.

3) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych uznaje za potrzebne, aby w celu zapoznania młodzieży szkolnej z pojęciem treści i kultury turystyki, wycieczki szkolne były poddane odpowiedniej kontroli i statystyce urzędowej, oraz, aby były podzielone na łatwe i trudniejsze, w uwzględnieniu tej myśli, że wycieczki młodzieży szkolnej mają szczególny wpływ na duszę ludzką wogóle, a na wychowanie młodzieży szkolnej w szczególności.

4) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych uznaje za potrzebne, żeby wycieczki szkolne wysyłane były wzajemnie do kra-

jów słowiańskich w celu zbliżenia się kulturalnego.

5) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych uznaje za niezbędne, aby schroniska i wszelkie inne budowle w górach były budowane ze szczególną ostrożnością na zasadach architektonicznych, dostosowanych do krajobrazu i formą swą i urządzeniami czyniły zadość postulatom prostoty turystyki a w szczególności, aby uważano na dostosowanie stylu budowli do narodowego charakteru budownictwa w górach.

6) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych zwraca się przeciw wysuwającemu się w alpiniźmie czynnikowi współzawodnictwa sportowego i rekordów oraz rozgłaszaniu tego w prasie.

Rezolucje dotyczące ochrony przyrody.

7) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych uznaje za konieczne przeprowadzenie we wszystkich państwach słowiańskich ustaw ogólnych ochrony przyrody, celem przyśpieszenia realizacji Parków Narodowych.

8) Rada A. S. T. T. zaleca wszystkim Towarzystwom zrzeszonym w Asocjacji utworzenie specjalnych Oddziałów, Komisyj lub Sekcyj ochrony przyrody za przykładem Polski.

9) Rada A. S. T. T. oświadcza się za koniecznością wprowadzenia kar administracyjnych, celem ochrony przyrody, a to za wzorem Bułgarji.

10) Rada A. S. T. T. zwraca się do przedstawicieli Bulgarji i Jugosławji o udzielenie na piśmie memorjału z podaniem szczegółów o ustawach ochrony przyrody tych państw.

11) Rada A. S. T. T. zaleca staranie się we wszystkich państwach zrzeszonych, o uzyskanie odpowiednich, osobnych, państwowych organizacyj ochrony przyrody za wzorem Polski.

12) Wskazując na przykład Bułgarji i Jugosławji Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych zaleca wszystkim Towarzystwom zrzeszonym, wzięcie udziału czynnego przez swych członków w pracach nad zalesianiem gór a to tak ze względu na ochronę przyrody jak na ogromne szkody spowodowane wyrębami lasów i powstałemi wskutek tego wylewami.

13) Rada A. S. T. T. zwraca się do wszystkich państw zrzeszonych o stworzenie specjalnego funduszu na wykupno obszarów szczególnie zagrożonych zniszczeniem przyrody, a to drogą współdziałania państwa i organizacji turystycznej, gdyż fundusz taki najszybciej przyczyni się do zrealizowania postulatów ochrony przyrody i założenia Parków Narodowych.

14) Wobec pojawienia się w ostatnich czasach wiadomości w «Karpathenpost» o zamierzonej budowie kolei linowej oraz obserwatorjum astronomicznego i stacji doświadczalnej na Garłuchu w Tatrach, budowie popieranej przez towarzystwo turystyczne Karpathenverein, Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych uchwala ze względu na ochronę przyrody oraz interesy turystyki górskiej, stanowczy sprzeciw przeciw projektowi budowy tej kolei oraz uprasza Klub Ceskoslovenskych Turistu o poczynienie najenergiczniejszych kroków u kompetentnych czynników celem niedopuszczenia do tej budowy.

15) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych zwraca się do kompetentnych czynników polskich i czeskosłowackich z apelem, aby ze względu na ochronę przyrody jedynego w swym rodzaju w Europie Środkowej gniazda górskiego Pienin oraz związane z tem interesy turystyki, przeprowadzono w czasie możliwie najkrótszym zarządzenia potrzebne do realizacji na tym obszarze pogranicznego Parku Narodowego, a to w pierwszym rzędzie przez objęcie przez Rząd polski i zabezpieczenie lewego brzegu Dunajca oraz przez prowadzenie szczególnie ostrożnej gospodarki leśnej w lasach państwowych w przełomie Pienin po prawym brzegu Dunajca.

Sprawy organizacyjne.

16) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych wyraża opinję, że uchwały Rady Asocjacji powinny być przedkładane do wiadomości wszystkich kompetentnych Ministerstw państw.

17) Rada A. S. T. T. przyjmuje projekt znaczka A. S. T. T. według przedstawionego przez Prezydjum wzoru na tle zielonym o wielkości 15 mm $\times$ 15mm oraz odznaki okrągłej, metalowej, oksydowanej.

18) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych zaleca Prezydjum rozważenie sposobu pokrywania wydatków związanych z Asocjacją, a to ze względu na jej stały rozrost i zwiększenie jej budżetu.

19) Rada A. S. T. T. zaleca Prezydjum urządzenie następnego posiedzenia w miesiącu sierpniu 1928.

20) Rada A. S. T. T. zaleca, aby członkowie Rady otrzymywali od zainteresowanych Towarzystw egzemplarze czasopism i publikacyj.

Sprawy paszportowe i komunikacyjne.

21) Rada A. S. T. T. uznaje za niezbędne, aby ze względu na lepsze połączenia turystyczne okolicy Tatr i pogranicznych Parków Narodowych:

a) przebudowano koleje żelazne przez dolinę Orawy na linje kolejowe dla pociągów pospiesznych.

b) dokończono w czasie najkrótszym budowy drogi z Jaskiń Bielskich przez Żar, Jaworzynę do Łysej Polany,

c) przeprowadzono w czasie najkrótszym budowę drogi Trstena — Sucha Góra — Chochołów — Witów — Kościeliska.

22) Rada A. S. T. T. wyraża życzenie, aby rozbudowano w analogiczny sposób połączenia kolejowe między Jugosławją a Bułgarją.

23) Rada A. S. T. T. mając na celu wzmożenie wzajemnego ruchu turystycznego w zainteresowanych bratnich państwach, uznaje za niezbędne przyznanie (wzorem Austrji i Włoch)

przez państwa zrzeszone w Asocjacji jaknajwydatniejszych indywidualnych zniżek kolejowych dla organizacyj turystycznych i to na zasadach wzajemności, za okazaniem legitymacji Asocjacji.

24) Rada A. S. T. T. uznając dotychczasowe doświadczenia, płynące z konwencji turystycznej polsko-czeskosłowackiej za nader dodatnie dla ożywienia ruchu turystycznego na pograniczu uważa za niezbędne:

a) aby wszystkie zrzeszone stowarzyszenia wydały najsurowsze zarządzenia w kierunku przestrzegania przez członków przepisów konwencji turystycznej,

b) aby przy nowelizacji konwencji turystycznej rozszerzono ją na teren Niżnich Tatr i na Wielką Fatrę oraz cały Spisz,

c) aby wzorem konwencji polsko-czeskosłowackiej zawarto podobną konwencję między Jugosławją a Bułgarją.

25) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych zwraca się do odnośnych czynników czeskosłowackich z gorącym apelem, aby w celu ułatwienia ruchu turystycznego na pograniczu polsko-czeskosłowackiem w Pieninach zarządzono w czasie o ile możności jaknajkrótszym:

a) naprawę drogi, prowadzącej prawym brzegiem Dunajca pomiędzy Czerwonym Klasztorem a Szczawnicą,

b) otwarto w Golenbarku na Spiszu drogę dla ruchu automobilowego.

Sprawy propagandy.

26) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych zaleca w celach propagandowych wymianę zbiorów djapozytywów z terenów turystycznych słowiańskich przez zainteresowane towarzystwa turystyczne oraz konsulaty.

27) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych zaleca zrzeszonym Towarzystwom staranie się o utworzenie dla celów propagandowych w państwach słowiańskich państwowych urzędów djapozytywów, a to według wzoru Czechosłowacji.

28) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych przekazuje wydanie rocznika Asocjacji w językach francuskim i angielskim następnemu Prezydjum Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych i zaleca, aby w tym roczniku były reprodukowane fotografje najpiękniejszych rezerwatów interesowanych państw.

29) Asocjacja zaleca, aby zarządzono uregulowanie statystyki nietylko ruchu cudzoziemskiego w centrach uzdrowiskowych, lecz również i wszelkiego ruchu turystycznego w poszczególnych państwach, które są reprezentowane w Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, a to w tych rozmiarach jak jest obecnie przeprowadzane w działach handlowym, przemysłowym i ekonomicznym.

30) Cały charakter, nastrój i rzeczowy przebieg narad Asocjacji wykazuje praktyczne znaczenie założonej Asocjacji. Z zadań Asocjacji wypływa, aby nietylko przedstawiciele Towarzystw turystycznych zaznajamiali się na posiedzeniach Asocjacji z praktycznem znaczeniem wzajemności turystycznej Słowian, lecz również zachodzi potrzeba, aby sami członkowie poszczególnych Towarzystw turystycznych przez swe zbiorowe wycieczki w kraje słowiańskie poznawali piękno tych krajów braterskich oraz ich ludność.

Różne sprawy.

31) Po rozważeniu przedstawionych przez zastępców Savezu Planinarskich Drustava wypadków aresztowania turystów przy stosowaniu ostrych środków egzekucyjnych na pograniczu włosko-jugosłowiańskiem przez włoską straż graniczną polecono Prezydjum Rady zwrócić się do Club'u Alpino Italiano o poczynienie potrzebnych zarządzeń celem skutecznego usunięcia podobnych przekroczeń straży granicznej, tak, aby bezpieczeństwo turystów obcych było zapewnione.

32) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych zwraca się do zainteresowanych państw o silniejsze uwzględnienie języków słowiańskich w szkołach, a to celem lepszego poznawania wzajemnego słowiańskich krajów.

33) Rada Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych zaleca wszystkim organizacjom Asocjacji wzięcie udziału w uroczystości 50-lecia oswobodzenia Bułgarji.

Plon obrad dwudniowego zjazdu był więc jak widzimy niezwykle doniosły i dowiódł, że Asocjacja wzrasta na siłach i znaczeniu i staje się coraz poważniejszym czynnikiem międzynarodowego współżycia turystycznego krajów słowiańskich. Niemniej doniosłe znaczenie dla propagandy polskich ważniejszych centrów turystycznych, miały liczne wycieczki, które członkowie zjazdu odbyli po zakończeniu obrad.

W szczególności więc zwiedzili członkowie zjazdu Kraków i jego pamiątki, oprowadzani przez gospodarzy zjazdu i specjalnego znawcę Krakowa, p. Grzybowskiego. Po zapoznaniu się z Krakowem, który wywarł na zwiedzających wielkie wrażenie, przejechano samochodami do Salin Wielickich, które odpowiednio oświetlone wywołały prawdziwy zachwyt naszych gości.

Dzięki pomocy okazanej przez Krakowski Klub Automobilowy, urządzono wycieczkę do Pienin; w szczególności więc dojechano samochodami do Czorsztyna, a stąd na łodziach dokonano słynnej ze swej malowniczości przeprawy do Szczawnicy. Przejazd łodziami po Dunajcu i wspaniała, pełna romantycznej dzikości panorama, wywarła potężne wrażenie na uczestnikach wycieczki.

Ze Szczawnicy, przejechali goście do Zakopanego, gdzie podejmowało ich Polskie Towarzystwo Tatrzańskie uroczystym bankietem. W ostatnim dniu wycieczki zwiedzili goście Zakopane i przejechali do Morskiego Oka, gdzie w schronisku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odbyto ostatnie tegoroczne posiedzenie

Rady. Na posiedzeniu tem, jeszcze raz nader gorąco zaprotestowano przeciw projektowi budowy kolejki linowej na Garłuch.

Przez cały czas zjazdu, panowała niczem niezmącona harmonja i nastrój niezwykle serdeczny. Stał się tedy zjazd ten dalszym, nader silnym krokiem naprzód, w pracy około zbliżenia i zjednoczenia ludzi pracujących nad turystyką i ochroną przyrody w krajach słowiańskich.

Należy wyrazić przekonanie, że w tej atmosferze harmonji i braterskiego zbliżenia, wiele pragnień i postulatów Asocjacji zostanie w najbliższym czasie wprowadzonych w życie.

Klub czeskosłowackich turystów w ubiegłym roku. Rozwój turystyki w Rzeczypospolitej czeskosłowackiej związany jest jak najsilniej z postępem prac Klubu czeskosłowackich turystów. Ze skromnych początków w r. 1888, wzmógł się Klub tak dalece, że liczył z końcem 1926 roku 54.275 członków, co oznacza w stosunku do roku 1925 przyrost członków o 3.712. W roku 1926 przybyło 16 nowych kół Klubu, tak, że teraz liczy on 273 kół.

Majątek Klubu wykazywał 30 schronisk, 1 restaurację przy Szczyrbskiem Jeziorze, 1 gospodę w Tatrzańskiej Łomnicy oraz 544 miejsc noclegowych, umieszczonych częściowo w objektach klubu, częściowo zaś w szkołach państwowych i samorządowych. W dorobku tym, przypada na rok 1926, cztery schroniska (na Raczy w Zachodnich Beskidach, na Suchym Wierchu w Orlich górach, na Bodnarówce i pod Sobiną także w Orlich górach) oraz trzy chaty (na Magórze w Małej Fatrze, w Orawskim Podzamku i na Moczydłach w Wielkiej Fatrze). Ponadto Klub wynajął zamek Strzeków wraz z restauracją i noclegowiskiem i zameczek Skałę, oba na szereg lat.

Pożar zniszczył schronisko w Łatanej Dolinie w Liptowskich halach, schronisko na Jaworzynie w Białych Karpatach i chatę na Polanie pod Wysoką w Dolinie Białej Wody w Wysokich Tatrach, niemniej jednak wszystkie te objekta zostaną odbudowane.

Wielką wagę przykładał Klub do utrzymania i zakładania nowych dróg i ścieżek turystycznych, przyczem wspomnieć wypada, że znacznym kosztem i licznemi staraniami wykończono kilka dróg w Karkonoszach. Równocześnie nie zaniedbano znakowania dróg; w szczególności wyznaczono 3.636 km. nowych dróg, poprawiono 3.476 km. i wystawiono 1.585 nowych tablic orjentacyjnych.

Równolegle z pracami Zarządu Głównego postępowała działalność poszczególnych kół, które niezwykle gorliwie zabiegały około zakładania nowych miejsc noclegowych i regulowały gospodarkę turystyczną w swoich okręgach.

Klub utrzymywał żywy kontakt z pokrewnemi organizacjami zagranicznemi, a specjalnie bliski był stosunek z towarzystwami słowiańskiemi, takiemi jak: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Savez Planinarskich Drustav, Bulgarsko Turistsko Druzestwo. Ponadto był Klub nadal członkiem międzynarodowych federacyj turystycznych jak «Conseil central du tourisme international» w Paryżu, oraz «Alliance internationale du tourisme» w Brukseli.

W czerwcu 1926 roku, weszła w życie umowa o czeskopolskiej konwencji turystycznej, na podstawie której poddanym czeskosłowackim dozwolone jest przekraczanie granicy w określonym pasie za okazaniem odpowiedniej legitymacji, zawierającej wizę polskiego konsulatu i potwierdzenie władzy administracyjnej.

W zakresie wydawniczym zaznaczyć należy ukazanie się 38 rocznika «Casopis Turistu» a ponadto rozpoczęto wydawanie miesięcznika «Volani Prirody», przeznaczonego przedewszystkiem dla młodzieży turystycznej. Także i niektóre oddziały zaznaczyły swą działalność, wydając przewodniki, prospekty, rozkłady jazdy, mapy i t. d.

Wielką opieką otaczano ruch turystyczny, wycieczkowy i narciarski. Ilość narciarzy w Klubie dosięgła cyfry 8.039.

Nowym zadaniem Klubu, stała się opieka nad turystyką kajakową. Nowo założona sekcja turystyki wodnej liczyła na początku 360 członków. Także i działalność alpinistyczna cieszyła się żywem poparciem Klubu, acz nie w tej mierze, jak na to zasługiwała. Sekcja «James» urządziła jak i w innych latach tydzień wspinaczki w Tatrach przy dość silnym udziale członków taterników.

Całkowity obrót finansowy klubu wyniósł przeszło 40 miljonów koron, w czem obrót samego tylko Zarządu Głównego zamknął się cyfrą 21 miljonów.

Z ODDZIAŁÓW KÓŁ I SEKCYJ

Ze względu na zbliżający się sezon zimowy i konieczność zebrania najważniejszych informacyj, dotyczących przyszłego ruchu turystycznego w okresie zimowym, zamieszczamy wiadomości z Oddziałów, odnoszące się przedewszystkiem poza sprawozdaniami do spraw schroniskowych i zamiarów turystycznych na najbliższy sezon.

REDAKCJA.

Górnośląski Oddział P. T. T. przesyła następujące szczegóły, dotyczące jego schroniska przy źródłach Wisły na Baraniej.

Dojścia i dojazdy do schroniska przy źródłach Wisły na Baraniej.

1) B i e l s k o. Ze stacji kolejowej Bielsko przez Mikuszowice, Ochrówkę, Szędzielną i stąd granicą Wojewódzką przez Salmopol, Malinów, Malinowską Skałę, szczyt Baraniej, 30 km, 10

do 12 godz. Bez znaków częściowo, lecz jest widoczny szlak graniczny pomiędzy województwami śląskim a krakowskim.

2) Jablunkov Nowsie. Z czeskosłowackiej stacji kolejowej Jablunkov, 18 km, 6—7 godz. pieszo wzdłuż Olzy aż do Istebnej do szkoły na Zaolziu, stąd podejście przez Pietrszonkę. Droga ta nadaje się również aż do szkoły na jazdę wozem lub samochodem, droga w bardzo dobrym stanie. — *Bez znaków!*

3) Milówka. Z stacji kolejowej Milówka, znaki żółto-białe, 13 km, pieszo 2½—3 godz. przez wioskę Kamesznicę. Dojazd wozem lub autem drogą znaczoną poprzednio podanemi znakami aż pod las Baraniej, skąd pieszo do schroniska 1 do 1½ godziny nieuciążliwej drogi leśnej.

4) Radzichowy. Ze stacji kolejowej Radzichowy przez gminę tejże nazwy, Radzichowską polanę, Magórkę Wiśl., szczyt Baraniej 17 km, 6—7 godz. *Bez znaków.* Droga latem silnie uczęszczana.

5) Stożek. Z schroniska na Stożku znaki białoczerwono białe przez Kubalonkę, 16 km, 4—5 godz. pieszo.

6) Węgierska Górka. Z stacji kolejowej Węgierska Górka znaki biało-czerwono białe przez Glinny, szczyt Baraniej, 16 km, 5—6 godzin. Stąd wszelki dojazd jest wykluczony.

7) Wilkowice-Bystra. Z stacji kolejowej Wilkowice-Bystra do Szczyrku, skąd znaki zielono-białe przez Skrzyczne, Malinowską Skałę, szczyt Baraniej, 20 km, 8—9 godz. Z Szczyrku 6 do 7 godz. Dojazd wozem tylko z stacji kolejowej do Szczyrku, restauracji i stacji turystycznej p. Kabszy.

8) Wisła. Z Wisły (gmina, z centrum czyli Dziechcinki) znaki niebiesko-białe nad Czarną Wiseiką, 13 km, 3 godz. pieszo. Nad Białą Wiselką przez szczyt Baraniej, 16 km, 5 do 6 godz. bardzo pięknej lecz uciążliwej drogi. Natomiast napowrót wiedzie bardzo dogodna i piękna droga. Droga nad *Czarną Wiselką* do schroniska nadaje się nawet dla samochodów, które dojeżdzają tędy aż pod schronisko.

9) Zwardoń. Ze stacji kolejowej Zwardoń granicą Wojewódzką przez Ochodzitą-Tyniok-Czumówki, 15 km, 4 do 5 godz. pieszo. *Bez znaków!*

10) Żywiec. Ze stacji Żywiec szosą przez gminę Leśna do granicy wojewódzkiej na Skrzycznym lub Malinowskiej, skąd znaki zielono-białe przez szczyt Baraniej do schroniska, 6—7 godzin pieszo.

Łóżek kompletnych jest 21. W kwaterach zbiorowych pomieści się 60 do 80 osób. Cena od osoby 0.50 zł. do 3.50 zł. Pozatem można jeszcze w mieszkaniu gajowego umieścić do 30 osób.

Z Oddziału Pol. Tow. Tatrz. «Beskid Śląski» w Cieszynie. Po uskutecznieniu połączenia telefonicznego naszego schroniska na Stożku z Wisłą i Cieszynem z końcem maja b. r. zabrał się Zarząd do dalszej pracy nad jego urządzeniem. Przedewszystkiem usunięto drewniane, zbutwiałe rynny koło całego schroniska i werand na piętrze i zastąpiono je trwałemi rynnami z blachy pocynkowanej, (co kosztowało około 1.300 zł). Zarząd zakupił w fabryce wyrobów drzewnych «Bracia Borowy» w Makowie 100 krzesełek składanych, tak, iż obecnie nawet największa liczba uczestników znajdzie wygodne pomieszczenie. W ścianie zachodniej schroniska pojawił się niespodzianie niebezpieczny gość-grzyb, którego koniecznie trzeba było usunąć. Stało się to w październiku, po sezonie letnim, kosztem około 400 zł. W czasach ostatnich wreszcie postawiono w suterenie i na parterze 2 nowe piece kaflowe i 1 żelazny, co umożliwi opalanie kilku ubikacyj także podczas zimy. Salę główną i małą urządzi się w ten sposób, że umieści się tam łóżka tak, iż do 30 osób będzie tam mogło nocować. Dotąd podczas zimy wskutek braku pieców można było tylko nocować w salce zimowej w suterenach, która nie mogła pomieścić nawet 10 osób. Ta okoliczność niewątpliwie przyczyni się też do większego rozwoju ruchu narciarskiego, który zaznaczył się już podczas zeszłorocznej zimy. Schronisko na Stożku będzie przez całą zimę zagospodarowane i narciarze oraz turyści znajdą tam wszelkie wygody. O jakości śniegu można się będzie każdego czasu informować telefonicznie.

Wkońcu kilka informacyj o dostępie do naszego schroniska na Stożku. Schronisko to odległe jest od stacji kolejowej w Ustroniu o 18 km (10 km do Wisły a stąd na szczyt około 8 km), od stacji kolejowej w Jabłonkowie (od strony czeskiej — potrzebna legitymacja tatrzańska na przekroczenie granicy) tylko niespełna 8 km. Piechotą z Ustronia idzie się 4 godziny, z Jabłonkowa 2 godziny. Dojazd końmi z Ustronia możliwy do Wisły (dolina Dziechcinki, gajownia albo do restauracji R. Halamy w Łabajowie). Z Jabłonkowa idzie się wprost ścieżkami na Stożek; w schronisku na Stożku jest 40 łóżek i 20 sienników. Za kompletne łóżko płacą nieczłonkowie 3 zł., członkowie 1.50 zł., za siennik 80 gr. Za zwykły obiad (bez leguminy) płaci się 2 zł.

Z Oddziału Babiogórskiego P. T. T. w Żywcu. Nowo powstałe Koło Wadowickie ukonstytuowało się wybierając przewodniczącym p. Stefana Zapałowicza, wiceprezesa sądu okręgowego, zastępcą jego p. Franciszka Thetschla, sekretarzem p. prof. Tad. Szantrocha, skarbnikiem p. Mieczysława Dihma, dalszymi wydziałowymi p. Zdzisława Łodzińskiego i p. Romana Hawigera. Obecnie liczy Koło to 47 członków i 17 uczestników.

Istniejące od 2 lat Koło Bialskie rozwinęło się dzięki niestrudzonej pracy swego przewodniczącego prof. Braszki i sekretarza prof. Merty w dalszym ciągu bardzo pomyślnie i przekroczyło już liczbę 2.000 członków, tak, że Oddział

Babiogórski łącznie z dwoma temi Kołami liczy niespełna 2.500 członków.

Wobec zwiększonych dochodów, uzyskanych z opłat członkowskich mógł Oddział Babiogórski, nie szukając obcej pomocy rozpocząć o własnych siłach budowę nowego schroniska na Pilsku. Według planów dostosowanych do życzeń Zarządu Głównego P. T. T. i wykonanych w myśl wskazówek inż. Witolda Wolańskiego przez p. Stanisława Porębskiego założono na zakupionym, ślicznie położonym placu fundament pod okazały budynek o froncie długim na 24 m wzniesiono ściany z ciosanych potężnych belek do wysokości dachu. Z początkiem października musiano przerwać dalszą pracę, zabezpieczając powstałą dotąd budowlę przed wichrami i śnieżycami szalejącemi czasem srogo na tej wysokości (1.250 m.). Wskutek niezmiernych kosztów dowozu materjałów budowlanych pochłonęła dotychczas ta budowa już około 30.000 złotych. Mimo ogromnych trudności dąży usilnie Zarząd Oddziału do wykończenia tego schroniska w ciągu lata 1928.

Równocześnie ukończono przebudowę schroniska na Babiej górze, które przedstawia się teraz nietylko na zewnątrz o wiele korzystniej, ale uzyskało także przez nabycie 10 nowych łóżek i innego sprzętu lepsze wyposażenie wewnętrzne.

Oba schroniska tak na Babiej Górze, jak i pod Pilskiem w Korbielowie będą otwarte i zagospodarowane bez przerwy przez całą zimę.

Wspomnieć tu wreszcie wypada o utworzeniu nowej stacji turystycznej w budującym się domu p. Pszczółkowej na Żarze (Zjar) około 700 m. n. p. m. w małym Beskidzie, skąd roztacza się przepiękny widok na całą dolinę w przełomie Soły. Umowa z gospodynią jest już podpisana, również izba dla turystów dobudowana, lecz umeblowanie może być wskutek braku funduszów dopiero na wiosnę sprawione.

W czasie wakacyjnym dokonano dzięki uznania godnej, żmudnej pracy prof. Merty i jego syna przeznakowania prawie wszystkich dotychczasowych ścieżek w obrębie Babiej Góry i Pilska. Napiętnować tu atoli należy bezmyślne i złośliwe niszczenie kolorowych znaków czasem na dłuższych nawet przestrzeniach i na różnych szlakach. Poniszczone znaki, jak n. p. szlaku głównego przez halę Rysiankę między Romanką i Marszałkową, uzupełni się na wiosnę. Zamierzone jest znakowanie w lecie 1928 następujących ścieżek: 1) żółte: z Korbielowa przez Buczynkę na halę Miziową do nowego schroniska na Pilsku, 2) niebieskie: z przystanku kolej. Radziechowy przez Bystrą i grzbiet Juszczyński z połączeniem do głównego szlaku pod Romanką, 3) zielone: z Milówki doliną Milowskiego potoka i przez siodło między Prusowem a Suchą Górą wzdłuż grzbietu Lipowskiej aż do połączenia ze szlakiem głównym.

Szczegóły odnoszące się do schronisk Babiogóskiego Oddziału P. T. T. są następujące:

1) Na Babiej Górze (wys. 1.200 m). Od stacji kolejowej Jeleśna przez Przyborów-Głuchaczki 21 km (dla pieszych 7 godz.), od Huciska przez Czerniawę Suchą 18 km (dla pieszych 6 godz.), od stacji kolejowej Maków przez Zawoję i Wilczną 25 km (dla pieszych 8 godz.). Dojazd końmi możliwy tylko w dolnych częściach dróg. Schronisko ma 24 łóżek, cena noclegu dla członków 1 zł., dla niečłonków 2 zł.

2) W Korbielowie pod Pilskiem (wys. 750 m), dojazd możliwy aż do schroniska od stacji kolejowej Jeleśna — 13 km (dla pieszych $3^1/_2$ godz.). Łóżek posiada schronisko 16, ceny noclegów takie same jak w schronisku na Babiej Górze.

3) Stacja turystyczna na Magórce Łodygowskiej (wys. 930 m) jest w czasie zimy nieczynna.

Zakopiański Oddział P. T. T. donosi: Schronisko Oddziału w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, które częściowo było już dostępne dla turystów w ubiegłym sezonie, będzie i w tym roku zagospodarowane na zimę. Dzierżawca schroniska przebywać w nim będzie od Świąt Bożego Narodzenia przez styczeń i luty oraz w okresie Świąt Wielkanocnych. Na zimę zaopatrzone są obie dolne sale, tak, że znajdzie wygodne pomieszczenie około 16 turystów. Bliższe szczegóły w Dworcu Tatrzańskim. Dojazd do schroniska możliwy jest tylko częściowo na szosie do Morskiego Oka do wysokości Wodospadów.

Sekcja Narciarska P. T. T. w Zakopanem donosi: Oba schroniska będące w posiadaniu Sekcji a to schronisko na Hali Pysznej i schronisko w Dolinie Chochołowskiej zostaną jak i w latach ubiegłych zaopatrzone na zimę. Klucze od schroniska podjąć można w biurze Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem, gdzie udziela się bliższych wskazówek. Dojazd do schroniska na Hali Pysznej możliwy jest tylko częściowy (do Hali Smytniej w Dolinie Kościeliskiej), do schroniska w Dolinie Chochołowskiej całkowity.

Tarnowski Oddział P. T. T. donosi: Oddział liczył 159 członków.

Prowadzono dalej prace około uporządkowania i konserwacji dróg turystycznych w Pieninach. Prócz szlaków mniejszych w samych Pieninach poprawiono i uzupełniono częściowo przez pasterzy zniszczone znaki następujących dłuższych szlaków:

a) szlaku głównego (znaki biało-czerwono-białe) od drogi Harklowa-Knurów-Ochotnica — przez Runek-Lubań, Marszałek do Krościenka,

b) szlak boczny łączący Pieniny z Tatrami — od mostu w Czorsztynie — przez Niedzicę, Łapsze Dolne i Górne — Pawlikowski wierch — Jurgów-Brzegi-Głodówkę (Cyrhla) do gościńca do Morskiego Oka. Znaki czerwono-białe.

Nowosądecki Oddział P. T. T. donosi: Schronisko noclegowe w Pieninach znajduje się przy drodze z Krościenka do Szczawnicy tuż obok mostu na Dunajcu. Restauracji nie posiada. Otwarte tylko w sezonie letnim od Zielonych Świąt do 15 września. Posiada

13 łóżek z pościelą. Najbliższa stacja kolejowa Stary Sącz w odległości około 40 km gościńcem, autem 1—2 godz. Koszt miejsca w autobusie pocztowym zł. 7.—, prywatnie 8—12 zł. Pieszo z Rytra przez Prehybę i Szczawnicę Zdrój, znaki biało-żółte, ok. 20 km, 7—8 godz. Ceny noclegów: dla niecziłonków 1.50 zł., dla członków 80 gr., nocleg na strychu na słomie 50 gr.

Koło Krynickie Oddziału Nowosądeckiego donosi:

Schronisko Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Runku pod Jaworyną Krynicką.

1. Zawiaduje: Krynickie Koło Oddz. Nowosąd. «Beskid» P. T. T.
2. Odległość od stacji kolejowej Krynica-Wieś: 8 km, 3 godz. Odległość od stacji kolejowej Krynica-Zdrój: 9 km, 3 godz.
3. Dojazd końmi możliwy i praktykowany przez Słotwiny, Przysłop, czyli drogą jezdną z Krynicy na Jaworynę. Nadto dojazd możliwy z Wierhomli.
4. Schronisko niezagospodarowane, restauracji nie posiada.
5. Klucze od schroniska przechowuje Zarząd Krynickiego Koła «Beskid» P. T. T. (Przewodniczący Sekcji Turystycznej: Marjan Kaczyński, Dom Zdrojowy).
6. Schronisko jest urządzone prymitywnie, posiada 4 łóżka, piec kuchenny i t. p.
7. Ceny noclegów: Dla członków 75 gr., dla nieczłonków 1.50 zł.

Warszawski Oddział P. T. T. donosi: Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego posiada 1 schronisko a mianowicie na Hali Gąsienicowej. Schronisko to prowadzi we własnym zarządzie i posiada ono 120 łóżek. Z Kuźnic 1½ godziny pieszej drogi, dojazd tylko zimową porą możliwy, (z Brzezin 9-ty kilometr na szosie Zakopane-Morskie Oko).

Cena noclegów dla członków 2.— zł., dla nieczłonków 3 złote, na ogólnej sali dla członków 1.— zł., dla nieczłonków 1.50 zł.

Schronisko zaopatrzone jest we wszelkie nowoczesne urządzenia, jak ciepła i zimna woda oraz łazienki. Przez cały rok otwarta jest restauracja i bufet.

Z Oddziału P. T. T. we Lwowie: Po ukończeniu budowy schroniska w Jali zorganizował Zarząd uroczystość poświęcenia, która odbyła się 16 czerwca br. przy współudziale Delegatów, Władz. i Towarzystw Turyst., oraz wielu turystów z licznych miast Polski w łącznej liczbie około 150 osób, przyczem podkreślić należy udział dawnych członków Lw. Akad. Klubu Turyst., którzy na wezwanie swego prezesa Dr. M. Orłowicza przybyli licznie dla odświeżenia wspomnień pierwszych wycieczek w Gorgany z przed 20 lat.

Mimo braku gotówki, z którym Zarząd ciągle walczy, urządzenie schroniska zostało niemal w całości skompletowane, przyczem Zarząd ma ustawicznie na oku zaprowadzanie dalszych urządzeń, mających służyć ku wygodzie turystów. Schronisko zaopatrzono w hygrobarometr, który pozwala na orjentację co do stanu pogody.

Celem ożywienia ruchu turystycznego i skierowania go w Gorgany, tak mało dotychczas uczęszczane, zorganizował Zarząd w czasie feryj wakacyjnych trzy wycieczki kilkudniowe do schroniska, przyczem zwiedzono najwyższe szczyty Gorganów, a to Sywulę, Wysoką, Ihrowyszcze i Popadję. Od czerwca do listopada br. zwiedziło schronisko około 700 osób, co świadczy o wzroście zainteresowania się tą nową placówką turystyki polskiej.

W sezonie jesiennym, mimo sprzyjającej pogody, musiano zaniechać urządzenia wycieczek ze względu na trudności komunikacyjne, wynikłe po ostatnich powodziach, a które dopiero w listopadzie br. zostały usunięte.

W październiku br., mimo bardzo ciężkiego położenia finansowego, przeprowadził Zarząd wyprawienie wewnętrznych ścian schroniska celem ostatecznego przygotowania go na zbliżający się sezon zimowy.

Schronisko posiada 20 łóżek z kompletem pościeli i przez cały rok jest zagospodarowane, a znaczne wygody, jakie w nim turysta może znaleźć, oraz wspaniały krajobraz tak letni jak i zimowy Gorganów, tego najdzikszego i najpiękniejszego zakątka Karpat, winny ściągać liczne rzesze turystów i narciarzy.

Dojazd do schroniska prowadzi ze stacji kolejowej Broszniów (na linji Stryj-Stanisławów), kolejką leśną (55 km) firmy Glesinger, znanej z uprzejmości dla turystów, aż do osady Ryzarnia, skąd jest 3 minut drogi do schroniska. Zaznacza się, że kolejka odchodzi z Broszniowa o godz. 6 rano, przyczem w niedziele i święta rz. i gr.-kat. kolejka nie kursuje. Cena noclegu dla nieczłonków 2.50, dla członków 1.50, przyczem na pościel lub jej zmianę pobiera się 1 zł.

W programie na zimę ma Zarząd urządzanie wycieczek narciarskich w Karpaty wspólnie z Karp. Towarzystwem Narciarzy, oraz urządzanie odczytów z przeźroczami dla propagandy turystyki. Nadto leży w zamiarze Zarządu przygotowanie i przeprowadzenie propagandy, mającej na celu zjednanie większej ilości członków.

Adres Towarzystwa: Lwów, ul. Sokoła 4, godziny urzęd. we czwartki od 12 do 1. Wpisy przyjmuje skarbnik Oddziału p. St. Czołowski w dnie powszednie od 9 do 1 i od 3 do 7 w sklepie firmy Krawjański i Czołowski, Lwów, plac Marjacki 8.

Stanisławowski Oddział P. T. T. donosi: Schronisko Oddziału Stanisławowskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na Zaroślaku pod Howerlą położone jest w odległości 22 km od stacji kolejowej Worochta.

Przy uzyskaniu pozwolenia Dyrekcji tartaku Karpackiego Towarzystwa Leśnego w Worochcie przejazdu wąskotorową kolejką leśną można z tartaku jechać tą kolejką 17 km do Fore-

szczenki, a z Foreszczenki piechotą. Przed powodzią był dojazd możliwy furą z Worochty do schroniska, obecnie droga zupełnie zniszczona, będzie odbudowaną przed sezonem letnim 1928 r.

W schronisku 41 łóżek, a ponadto możliwość przenocowania na sianie 100 turystów, ciepła kuchnia i bufet. Dla członków P. T. T. ceny środków żywności o 20% niższe. Cena noclegów dla niečzłonków 4 zł., dla członków P. T. T., towarzystw turystycznych związkowych 2 zł., bez pościeli o 50% niższa.

Z Oddziału Czarnohorskiego P. T. T. w Kołomyji. Oddział Czarnohorski w Kołomyji, niemniej aniżeli jego inne pokrewne oddziały, pracuje intensywnie nad tem, by z Worochty uczynić miejsce wypadowe w okolice Czarnohory i w tym celu stara się o rozszerzenie schroniska turystycznego w Worochcie. Już od 3 lat całą swoją pracę wytęża w tym kierunku, aby członkom P. T. T., turystom i drużynom wycieczkowym młodzieży szkolnej przez dostarczenie wygodnych i tanich noclegów uprzystępnić i ulżyć w podróży do pięknego zakątka Beskidu Wschodniego. Wskutek coraz bardziej wzmagającego się ruchu turystycznego z całej Polski w kierunku doliny Prutu i Czarnohory Oddział wpadł na dobry pomysł, iż należałoby przedewszystkiem rozszerzyć schronisko w Worochcie, z dochodów noclegowych w krótkim czasie spłacić długi, a potem przy pomocy dalszych dochodów zająć się budową domów turystycznych w centrum Czarnohory i okolicy.

Budowę nowego schroniska (obok dworku czarnohorskiego) rozpoczęto w r. 1925, a koszta są tak znaczne, że Zarząd Oddziału ciągle walczy z brakiem gotówki, jednakowoż przy dobrej chęci swoich członków, a przedewszystkiem energicznego, niestrudzonego i ofiarnego prezesa, inż. Karola Szeligowskiego, sprawa wykończenia tego taniego, wygodnego i wielkiego jakby hotelu postępuje bez przerwy naprzód, a nawet dobiega końca.

Na wiosnę 1927 r. kompletnie wykończono i oddano do użytku parter z 4 pokojami i wielką salę, oraz I piętro z 8 pokojami, pozostaje zatem do wykończenia II piętro z 8 pokojami, oparkanienie morgowej parceli i urządzenie ogrodu parkowego na terasie przed i między budynkami. Po zupełnem przeprowadzeniu powyższych robót będzie to jedna z najpiękniejszych realności w Worochcie.

Zarząd, prócz 1.000 zł. otrzymanych w roku 1926 z Min. Robót Publicznych, nie otrzymuje żadnych subwencyj, a dochody na spłatę pożyczek czerpie jedynie z opłat noclegowych, które są minimalne, bo wynoszą od łóżka tylko po 1 zł. za dobę.

Koszta budowy nowego schroniska wynosiły w r. 1925 — 4.173 zł., w r. 1926 — 6.370 zł., w r. 1927 — 9.943 zł., zaś koszta zakupna łóżek sprężynowych z materacami i pościelą wynosiły w r. 1927 — 3.443 zł., razem więc wydano dotychczas na to schronisko 23.929 zł.

Należy nadmienić, iż w pożyczkach prywatnych jest silnie zaangażowany prezes Oddziału, który nie szczędzi trudu i pracy, jak i własnych pieniędzy, byleby tylko budowę doprowadzić do wykończenia.

Dochód z mieszkań w nowem schronisku wynosił w bieżącym roku t. j. 1927 od stałych gości 2.600 zł.; turyści i wycieczki młodzieży szkolnej wpłaciły tytułem noclegowego w nowym i starym dworku 1.142 zł., razem 3.742 zł., dochód ten byłby się zwiększył do końca roku 1927, gdyby nie katastrofa powodzi, która utrudniła dostęp do Worochty i Howerli. Jak potrzebną była budowa obszerniejszego domu turystycznego, świadczy o tem ilość noclegów, jakich użyczyły stary i nowy dworek Czarn. w Worochcie a mianowicie: I—V 317 nocl., VI — 103 w starym + 89 nocl. w nowym domu, VII — 700 + 930 nocl., VIII — 884 + 906 nocl., razem 2.004 nocl. w starym i 1.935 w nowym domu.

Zarząd organizował w bieżącym roku wycieczki turystyczne w okolice Hryniawy, Burkutu, Kosmacza, Howerli i Doboszanki jakoteż jeden z jego członków, celem zainteresowania turystyką górską ogół nauczycielstwa miasta Kołomyji, wygłosił 2 referaty na konferencjach powiatowych nauczycielskich.

Prócz posiedzeń komisji budowlanej odbywały się posiedzenia komisji turystycznej i co miesiąca posiedzenia pełnego Zarządu, na których niejednokrotnie omawiano sprawy propagandowe turystyki i robót górskich.

Próbowano również założyć Koła w Śniatynie i Zabłotowie, jednak wszystkie w tym kierunku zamiary Zarządu spełzły na niczem, ponieważ w miastach tych, liczących mały procent inteligencji, wszyscy Polacy są bardzo zaabsorbowani pracą i daninami w różnych towarzystwach humanitarno-oświatowych i t. p.

W skład Zarządu Oddziału wchodzili w roku 1927: inż. Szeligowski Karol, jako prezes; dyr. Schindler Marceli, jako wiceprezes; dyr. Schindler Wilhelm, jako skarbnik; Śnigowski Ignacy, jako sekretarz; inż. Chudzikiewicz Włodzimierz, dr. Rajski Ludwik, Aschenbrennerówna Karolina, Arbesbauer Emil, Haleniak Marjan, Hoffbaner Henryk jako honorowy członek P. T. T., dr. Vincenz Stanisław.

Członków, liczy Oddział 77 z czego jednak tylko 52 czynnych t. j. takich, którzy wpłacili wkładki za rok bieżący.

Dały się słyszeć głosy, że działalność Oddziału mija się z celem i ideą — z powodu odnajmowania lokalów na stałe letnie zamieszkanie osobom obcym, a nie umieszczania przygodnych turystów.

Uwaga tylko pozornie słuszna, a czynią ją ludzie żyjący w stałej niezgodzie z rachunkowym ołówkiem, albo turyści, o których mówią autorzy «Przewodnika po Galicji z r. 1913», że uprawiają taternictwo na... Krupówkach. Dla nich mają wszystkie schroniska stać wciąż otwo-

rem, ale skąd brać środki na taką szeroką humanitarność, o to ich głowa nie boli.

Niechże ci krytycy przyjmą do wiadomości, że odmiennie od utartego u nas zwyczaju prowadzenia przedsiębiorstw społecznych bez budżetu, a za to z ciągłemi apelami do społeczeństwa i władz o zbiórki i subwencje, Oddz. Czarn. postawił sobie za dewizę samowystarczalność opartą na oszczędnej gospodarce. Zamiast urządzać imprezy kosztujące wiele wkładów i osobistej energji komitetowych — które to imprezy przynoszą w najlepszym razie 5% zysku z ogólnych kosztów — Oddz. Czarn. zbudował dom czynszowy, z którego dochodów spłaca zaciągnięte na budowę pożyczki.

Po okresie najbliższych dwu lat, gdy będą spłacone wszystkie pożyczki krótkoterminowe i wyposaży się ubikacje w niezbędne urządzenia, Zarząd Oddziału odda ewentualnie dalszą ilość pokoi w nowym dworku do dyspozycji turystów i pomyśli o budowie innych domów noclegowych w obrębie Czarnohory.

Na razie służą dla pomieszczenia przygodnych turystów stary dworek Czarnohorski oraz sala w nowym domu turystycznym.

Prócz parterowego schroniska, zawierającego 5 pokoi, oraz dwupiętrowego domu w Worochcie, obok stacji kolejowej, nie posiada Oddział żadnych innych schronisk. W nowym domu jest tylko duża sala na parterze przeznaczona na zbiorowe wycieczki, reszta ubikacyj (3 pokoje na parterze i 8 na I piętrze, II piętro na razie nie wykończone) przeznaczona jest na mieszkania dla stałych gości, a to ze względów finansowych, gdyż nowy dom jest bardzo obciążony krótkoterminowymi długami.

Ceny noclegów są następujące: Członkowie P. T. T. płacą za łóżko 1 zł. i za obsługę 50 gr. Niecziłonkowie płacą za łóżko o 50 gr. więcej.

TURYSTYKA I TATERNICTWO

SPRAWY TURYSTYCZNE

W sprawie pozdrowienia turystycznego. Zwyczaj wzajemnego pozdrawiania się nie jest w naszem społeczeństwie należycie rozpowszechniony. Zaliczając się wszakże do narodów kulturalnych, powinniśmy przyjąć ten chwalebny zwyczaj i witanie się uczynić koniecznością kulturalnego człowieka. Jakże to często u nas zdarza się widzieć, że ludzie napozór bardzo dystyngowani i kulturalni, wchodząc czy wychodząc z jakiegoś lokalu publicznego, z przedziału kolejowego, z tramwaju i t. d. nie witają i nie żegnają ukłonem chwilowych sąsiadów lub towarzyszów podróży. Razić to musi zwłaszcza cudzoziemców do form grzeczności przyzwyczajonych. Nasza wieś stoi pod tym względem wyżej od miast, bo chłopi pozdrawiają wszystkich i mile słyszą wzajemne pozdrowienie, natomiast w miastach panuje przekonanie, że wita się tylko znajomych.

Szczególnie pozdrowienie się wzajemne powinno panować między ludźmi, których łączy jakaś wspólna idea, a jako przykład tego można przytoczyć sokole «Czołem» lub harcerskie «Czuwaj». Ludzie, połączeni pewną ideą, choćby się zgoła nie znali osobiście, powinni się uważać za braci duchowych, poczuwać się do łączności, nieść sobie pomoc w potrzebie, no i... witać się wzajemnie.

Nasza organizacja turystyczna, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, nie wprowadziła jeszcze i nie ustaliła słowa wzajemnego pozdrawiania się dla swoich członków. To też często turyści spotykający się w górach, z odznaką wspólnej idei na piersi, najczęściej przechodzą obok siebie w kłopotliwem milczeniu, czasem ktoś rzuci «Dzień dobry», «Cześć» — i skutkiem tego nastrój panuje sztywny, ludzie nie umieją się zbliżyć do siebie, gdy natomiast gromko rzucony odzew i hasło wspólne, bezzwłocznie łamie lody obojętności, rozwiązuje języki, zbliża ludzi do siebie i usuwa znamiona niekulturalności.

Wprowadzenie zatem i ustalenie słów pozdrawiania się wzajemnego dla członków Tow. Tatrzańskiego i wogóle dla turystów górskich, uważam za rzecz bardzo potrzebną. Wybór atoli takiego hasła, które musi być krótkie, jędrne i treściwe — jest trudny i najlepiej będzie dokonać go drogą ankiety.

Za bardzo trafne uważam pozdrowienie, przyjęte przez Beskiden-Verein: «Heil Beskid!», które jest krótkie, a zawiera treść dużą, bo niejako tyle co: witam cię w imię wspólnej miłości Beskidów! Wprowadzone natomiast przez turystów śląskich tłumaczenie tego pozdrowienia: Cześć Beskidom! uważam za dość niezręczne. Lepiej już brzmiałoby pozdrowienie: Tatry cześć!, Beskid, cześć!, ale niepożądana jest w tem dwoistość formy. Powitanie samem słowem «Cześć!» jest zbyt ogólne i nie zawiera turystycznego specyfiku. To też swoje wywody kończę prośbą, aby ci turyści, którym moje wywody do przekonania trafiły, zechcieli swoje propozycje pozdrowienia turystycznego nadesłać do biura Pol. Tow. Tatrzańskiego (Kraków, Potockiego 4) do dnia 15 stycznia 1928, a ja jako inicjator zajmę się przedłożeniem ich Zarządowi Głównemu, który po ustaleniu pozdrowienia za pośrednictwem Przeglądu Turystycznego poda je do wiadomości ogólnej. Oczywiście hasło to powinno też obejmować narcierzy.

Kazimierz Sosnowski.

Szlak turystyczny Ptaszkowa-Krynica. Ze stacji w Ptaszkowej kierujemy się gościńcem w prawo (ku zach.), poczem po kilkudziesięciu krokach zbaczamy w lewo drogą, prowadzącą ku lesistym stokom Postawnego. Wkrótce wchodzimy w las i wspinając się stromo do góry jedną

z licznych tu dróg, wychodzimy na grzbiet, skąd odsłania się rozległy widok na kotlinę sądecką. Zwróciwszy się tu w lewo, idziemy grzbietową drogą leśną łagodnie w górę ku pd.-wsch., poczem po $1^1/_4$ godz. od stacji, wychodzimy na szczyt Postawnego (816 m.), gdzie znajduje się krzyż żelazny. Postępując dalej grzbietem, dochodzimy w 15 min. do polany, skąd widok na Grybów i wijącą się trasę kolei Ptaszkowa-Grybów. (Zeszedłszy stąd kilkaset kroków w dół w lewo (ku pn.) opadającą drogą, natrafimy na źródło). Idziemy dalej grzbietem, droga coraz mniej wyraźna, ginie wreszcie w gęstym lesie, trzymamy się wówczas coraz bardziej zwężającej się linji grzbietu i bez ścieżki wychodzimy w 15 min. na szczyt Jaworza (882), skąd odsłania się widok na góry ku pd.

Z Jaworza schodzimy bystro w dół wprost ku pd. początkowo bez ścieżki przez polanę, później drogą przez las i w $^1/_2$ godz. schodzimy na siodło między Jaworzem a ramieniem Czersty (871) i stajemy na drodze wiodącej z Kamionki do Florynki ok. 200 kroków na wschód od kapliczki, leżącej na wysokości 590 m. Drogą tą zwracamy się w prawo, a przy kapliczce skręcamy znów w lewo (ku pd.) leśną drogą, później bystro do góry przez wyrąb aż wreszcie wchodzimy wąską ścieżką w gęsty las i trzymając się ciągle linji grzbietu, wiodącego od koty 794 ku pn.-wsch. początkowo łagodnie w górę, później zaś w dół i w $1^1/_4$ godz. od kapliczki wychodzimy na małą polankę z kilkoma drogami. Tutaj (trudna orjentacja!) idziemy jeszcze w tym samym kierunku ok. 200 kroków, poczem skręcamy w lewo (ku wsch.) ok. 200 kroków, a wreszcie znów w prawo (ku pd.) i idąc ok. 5 min. dochodzimy do miejsca, gdzie grzbiet dotychczas poziomy podnosi się bystro na lesistą kotę 846. Tu opuszczamy grzbiet, schodzimy w lewo wyraźną drogą w dolinę i za 20 min. dochodzimy na dno wąskiej doliny, która doprowadza nas w 10 min. do wsi Kamiennej. Niespełna połowa drogi, od Ptaszkowej $3^1/_2$—4 godz.

Idąc drogą, mijamy jedno domostwo, poczem zaraz przy czerwonej drewnianej kapliczce zbaczamy w prawo, przekraczamy dwa ramiona potoku oddzielone od siebie niewysokim wałem, poczem idąc dalej drogą w tym samym kierunku, wspinamy się nad brzegiem jaru z potokiem przez las do góry i po 20 min. wychodzimy na polanę z kapliczką. Idziemy stokiem w tym samym kierunku (ku pd.) i osiągnąwszy wkrótce potem z powrotem grzbiet, idziemy nim wprost ku pd. pod Sołtysem (757) i dążąc łagodnie falującą linją grzbietu Pasieczki (793) przez laski, polany i pola wychodzimy po $1^1/_2$ godz. od kapliczki na gościniec wiodący z Grybowa do Krynicy. Stąd gościńcem jeszcze 6 km. do Krynicy.

Gościńcem zwracamy się ku pd., po $1^1/_2$ km. przecinamy w Hucie gościniec wiodący z Nowego Sącza do Tylicza i po $1^1/_2$ godz. drogi gościńcem dochodzimy do Krynicy Zdroju. Z Ptaszkowej 7—8 godz.

Droga dosyć piękna, obfitująca w rozległe widoki, wiodąca przez okolice turystycznie mniej znane. Przedsiębrana w przeciwnym kierunku dość uciążliwa, gdyż największe różnice wysokości przypadają na końcowe partje szlaku. Mapa zwłaszcza w środkowych partjach potrzebna.

F. Rapf.

RUCH TATERNICKI

Kronika zimowa 1926/27 (zestawił J. A. Szczepański). W przeciwieństwie do kilku zim poprzednich — w czasie których korzystne warunki atmosferyczne i śniegowe pozwoliły osiągnąć, przedewszystkiem polskim turystom, szereg pierwszorzędnych rezultatów, kulminujących w przejściu pn. ścian Mięguszowieckiego szczytu i Łomnicy — zima 1926/7 okazała się specjalnie wroga zamierzeniom taternickim i umożliwiając do końca kwietnia wyprawy narciarskie, załamywała wszelkie niemal próby wypraw skalnych. Zwłaszcza wielkie opady śnieżne na Wielkanoc, stanowiły—grubością rozmiękłej pokrywy śnieżnej i nieuchronną groźbą lawin — ciężką zaporę dla zuchwalszych przedsięwzięć. W rezultacie, miniony sezon zimowy był o wiele słabszy od poprzednich, mimo że podejmowano wytrwale próby rozmaitego typu. Z wykonanych przedsięwzięć zasługuje na uwagę parę poważnych przejść graniami i, zwłaszcza, z korzystnym wynikiem podjęty — pierwszy, o ile nam wiadomo, na gruncie tatrzańskim — nocleg na grani już w grudniu bez worka do spania i namiotu.

W ciągu zimy dokonano ważniejszych przejść następujących:

Kościelec. Wycieczka kursowa Sekcji Taternickiej A. Z. S. (10 osób), pod przewodn. dr. M. Sokołowskiego 31 grudnia.

Szczyrbski Szczyt (II w. zim. od zach.?)—Hruby Wierch (II prz. zim. wsch. grani)-Furkot-Bystry Przechód. Dr. J. Krókowski i S. K. Zaremba 27—28 grudnia (z noclegiem na grani).

Hlińska Turnia (IV w. zim.)-Capie Turnie (III w. zim.)-Zadnia Baszta (II w. zim.)-Djablowina (II w. zim.)-Szatan. J. Koromzay i tow. 4 kwietnia.

Turnie I—III w grani Skoruśniaka (I w. zim.). Zofja Krókowska, Dr. J. Krókowski, J. A. Szczepański i M. Szczuka 18 kwietnia.

Kończysta. Dr. H. Rücker w marcu.

Ponad Ogród Turnia (I w. zim.). W. Zimann i tow. 17 kwietnia.

Litworowa Przełęcz (I prz. zim. z zach. na wsch.)-Litworowy Szczyt (V w. zim.) Zofja Krókowska, dr. J. Krókowski i J. A. Szczepański. 14 kwietnia.

Litworowy Szczyt (IV w. zim.). Dr. D. Reichart. 15 grudnia.

Mała Wysoka. F. Bujak i F. Bujak. 21 marca.

Barania Przełęcz. A. Böhmerl 15 kwietnia.

Jagnięcy Szczyt (V w. zim.). F. Bethlenfalvy i L. Gretzmacher 6 kwietnia.

Kozia Turnia. A. Hensch i J. Lingsch 20 lutego.

Uzupełnienie zestawienia z sezonu zimowego 1925/26 (p. «Przegląd Turystyczny» nr. 5—6 z czerwca 1927):

Niebieska Turnia (I prz. zim. grani wsch. w wyjściu). M. Szczuka i tow. 5 kwietnia.

Wierch pod Fajki (III przy. zim. grani). J. Franaszek i M. Szczuka 6 kwietnia.

Szatan. M. i M. Scheinowie 3 kwietnia.

Wysoka. M. i M. Scheinowie 2 kwietnia. G. Kaziuczy i G. Davidhazy 4 kwietnia.

Mały Lodowy Szczyt. Klara Hensch, Emma Payer, J. Bethlenfalvy i A. Grosz. 4 kwietnia.

Z wielu względów musimy miniony letni sezon taternicki (1927) uznać za przełomowy. Powojenne pokolenie taternickie, które wskutek anomalji wojennej zastało Tatry niemal bezpańskie, musiało stopniowo i systematycznie przygotowywać się do roli odrodzeniowej jaka miała mu przypaść w udziale. Rozwój ten postępował równolegle z naszej i spiskiej strony. Po obu granicach pojawił się zastęp młodych ludzi, wypracowujących sumiennie swoje taternictwo. Prof. Świerz — a nieco później także bracia Sokołowscy jako kierownicy Sekcji Taternickiej A. Z. S. — patronowali temu ruchowi u nas, wśród turystów spiskich prof. Grosz z Kiezmarku. Wyprawy br. Sokołowskich i br. Rzepeckich, do niedawna bezkonkurencyjne w Tatrach, wskazały, jaką będzie linja rozwoju współczesnego taternictwa. Było tylko kwestją czasu, dojście innych młodych turystów do tej samej skali działania. Dojście to, po mniej lub więcej śmiałych próbach, nastąpiło w roku bieżącym. Ujawniły się takie fenomenalne talenty jak śp. Szczuka, którego nowe drogi były o skalę trudniejsze od wszystkich dotychczas wyszukanych w Tatrach — ujawniła się możliwość zdobywania dróg najtrudniejszych jako czynu zwyczajnego, pospolitego, lub nawet samotnie. Bezsprzecznie, nowej epoki nie zaczęło wielu. Aż nadto skrupulatnie stwierdzono, że działano dobrze, ale liczbą niewielką. Bądźmy jednak bez obawy. Świeżego zaciągu jest dosyć, z roku na rok będziemy świadkami pojawiania się nowych sił, sezon obecny jest tego wyraźnym dowodem. Już teraz decyduje zresztą jakość, przewyższająca wszelkie, najbardziej optymistyczne rachuby. Wystarczy powiedzieć, że w bieżącym sezonie nie było jednej drogi nadzwyczaj trudnej, którejby nie powtórzono. I to w jakich ilościach! Słynną pd ścianę Małego Lodowego Szczytu cztery razy (gdy dotychczas, w ciągu 15 lat od pierwszego przejścia była wogóle tylko raz powtórzona; żaden objaw bardziej jaskrawo nie uwydatnia różnicy); pd ściane Zamarłej Turni 6 razy; pn urwiska Galerji Gankowej 3 razy; głośną, jednę z najtrudniejszych dróg w Tatrach, o ile prowadzoną środkiem, wsch. ścianę Mięguszowieckiego Szczytu 2 razy; pn ścianę Małego Kiezmarskiego Szczytu 4 razy (z tego dwukrotnie nową drogą). Wśród problemów: po szeregu zawziętych prób, udaremnianych stale niepogodą, zdobyto wreszcie Rumanowego z Dol. Kaczej; dokonano przejścia Grani Wideł, biorąc za punkt wyjścia Kiezmarską Przełęcz, sposobem, którego ongiś nie mógł przeprowadzić Znamięcki z Marusarzem; rozwiązano stare problemy pn-wsch ściany Durnego Szczytu i pn ściany Baniastej Turni; zdobyto Śnieżny Szczyt z Dol. Śnieżnej, Pośrednią Grań pd-zach ścianę, pn ścianę Zwalistej Turni, Jastrzębią Przełęcz z Dol. Jastrzębiej.... Osobno zauważono pojawienie się nowego czynnika: samodzielnego taternictwa kobiecego. Osobno zainaugurowano renesans wypraw samotnych. Z polskiej strony w podejmowaniu niemal wszystkich tych zadań czynni byli zwłaszcza taternicy zgrupowani w S. T. A. Z. S., ze spiskiej wychowankowie Grosza: Klara Hensch, Emeryk Ivanko, Jerzy Lingsch i Gabrjel Seide. Rok taternicki 1927 zaczął tak formalnie nowe czasy, jak nieoficjalnie przygotowały go lata od 1924 włącznie. Można to już otwarcie powiedzieć. Uderzenie w ton triumfalny ma uzasadnienie.

Czytając charakterystykę działalności turystycznej ostatniej zimy, znajdziemy tam pochwały oddane dzielności i tężyźnie turystów nie cofających się przed grudniowym noclegiem w turniach. Przy tej okazji warto podkreślić, że czyn ten wydaje się być końcową fazą, zapoczątkowanego w obecnem dopiero stuleciu, rozwoju usamodzielniania się turysty od schronisk i stałych podstaw operacyjnych. Rozwój szedł powoli i systematycznie, zgodnie z rozwojem turystyki wogóle. Letnie noclegi, przy płonącej watrze, z muzyką, urządzał już Chałubiński. Turystom epoki Chmielowskiego nierzadko zdarzało się z premedytacją nocować w kolebach, w otwartych szałasach. Ale ówczesny pogląd na tę sprawę wyraża doskonale opinja właśnie Janusza Chmielowskiego (p. «Pamiętnik Tow. Tatrz.» z r. 1903, str. 18): «...Czeka nas jednak jeszcze znaczna praca: noc długa, chłodna, jesienna [wrzesień], musimy więc nagromadzić wielkie ilości opału, gdyż, jak wiadomo turystom, nocować o tej porze w Tatrach bez ogniska — niepodobna». — Nowy typ wycieczkowania musiał i tu wprędce wprowadzić odpowiednie modyfikacje. Poprzez swobodny, już bez nieodzownej watry, biwak w lecie, doszło się szybko do obozowania w turystycznym namiocie zarówno latem jak zimą w kwietniu. Przekonano się zarazem, że djabeł nie taki straszny, jak go malowano. Korzyści, jakie dawała możność zatrzymania się w nocy w głębi gór, okazały dostateczną siłę przyciągania i przezwyciężyły naturalną inercję. Konkluzja: widzimy w turyście dzisiejszym, swobodnie biwakującym gdzie mu to nakazały potężne wyprawy, przedsiębrane

bez względu na krótkość dnia i porę roku, triumf fizycznego przystosowania się do surowych sportowych wymogów, do tego poziomu alpinizmu, który dziś osiągnęliśmy. Wszystkie czynniki krępujące rozmach są opanowywane coraz skuteczniej.

Żywą sensację wywołały w lecie b. r. w światku taternickim samotne wyprawy p. Jerzego Leporowskiego z Poznania, który w czasie czterodniowego pobytu w Tatrach, przeszedł pn. ścianę Galerji Gankowej i (dwukrotnie!) pd. ścianę Zamarłej Turni. Obok naturalnego uznania dla tężyzny wspinaczkowej tego turysty, usłyszeliśmy jednak naogół głosy potępienia, gromkie zarzuty karygodnej lekkomyślności, zbytniego narażania się, dawania złego przykładu i t. p. Atak, o ile wychodzi ze strony taternickiej, chybia chyba celu. Złym przykładem jest tak samo przejście każdej trudnej drogi taternickiej, potem wogóle pójście w Tatry — dojdziemy do absurdalnego wniosku, «że ostatecznie wszystkiemu winien Fröhlich». Z wyczynami p. Leporowskiego łączono rekordy czasowe i szkodliwą reklamę w dziennikach. Tego oczywiście nikt nie pochwala, ale o ile nam wiadomo, zrobił się ów huczek bez wiedzy p. Leporowskiego. (Pod tym względem grubo mniej bez winy jest inny młodociany turysta z emfazą reklamujący się w kurjerkach, że w ciągu pewnego określonego czasu przejdzie pięć czy ileś tam razy pd. ścianę Zamarłej Turni. Niewłaściwość tych metod bije w oczy — rzecz charakterystyczna, że wychodzą one z grona rekordzistów boiskowych, przenoszących do alpinizmu całą swoją psychikę mistrzów areny). Zasadnicze jednak atakowanie wycieczek samotnych jest — dziwne. Nie wojując nawet wielkiemi nazwiskami Karłowicza, Preussa czy młodszego Horeszowsky'ego, nie możemy się jednak nie zapytać, czy przypadkiem wycieczki samotne, jako wymagające największego zasobu doświadczenia, walorów moralnych i samopoczucia, nie są najwyższym (powiedzmy ściślej: jednym z najwyższych) szczebli rozwoju taternickiego. Nie można ich potępiać już choćby z tego względu, że dają największą sumę wrażeń. Oczywiście nikt do nich nikogo nie zachęca. Trudności i niebezpieczeństwa, na które się naraża samotnik, są każdemu widoczne. Ale niczyjej indywidualności krępować nie należy, zresztą na nic się to nie przyda.

Analogicznie do wspaniałego rozkwitu taternictwa męskiego, z gorącym aplauzem i najżywszą radością witamy pojawienie się taternictwa kobiecego, wychodzącego nareszcie z powijaków, lub z roli przyczepki do poczynań męskich, i pretendującego do odegrania swojej własnej roli. O taternictwie kobiecem i jego znaczeniu w współczesności alpinizmu zamierzamy szerzej pomówić, jest to temat zbyt obszerny, aby go wtłoczyć w szczuplutkie ramki dorywczej notatki, a ze wszech miar aktualny. Tu chcemy tylko zwrócić uwagę na nagły rozrost samodzielności taterniczek, które wydały już taką indywidualność, jak Klara Hensch. Samodzielność sportowa kobiet długo właściwie nie istniała, pojawiła się na serjo dopiero po wojnie. Gdy przedtem Helena Dłuska, urządzająca wycieczki sama z Ireną Pawlewską, była odosobnionym wyjątkiem w czasie i przestrzeni — obecnie sytuacja polepsza się gwałtownie. Już kilkakrotnie cytowano samodzielne (zimowe zwłaszcza) wyprawy p. Zofji Krókowskiej. Obecnie warto wspomnieć o pp. Zofji Czarkowskiej i Jadwidze Honowskiej, które same odbyły (we wrześniu 1927 r.) takie wycieczki, jak granią z Walentkowej na Świnicę, jak wsch. ścianą Kościelca, nawet wśród ciężkich warunków atmosferycznych. W tymże czasie dokonało się również pierwsze polskie przejście drogi nadzwyczaj trudnej z samodzielnym udziałem niewiasty, obecność zaś kobiet w wyprawach b. trudnych lub w wyszukiwaniu nawet b. poważnych problemów, przestała być nareszcie czemś nadnormalnem. Młodziutkie taternictwo kobiece znajdzie w nas czujnych i przyjaznych obserwatorów.

We współczesnym rozwoju sportu widzimy dwie zwalczające się tendencje: specjalizowania się, prowadzącego w prostej linji do opanowania rekordu światowego — i dążności do wszechstronnego rozwijania różnorakich umiejętności sportowych. Nie wdając się w roztrząsania który z kierunków jest właściwszy i bardziej celowy, musimy wskazać, że analogiczne objawy specjalizacji pojawiają się coraz wyraźniej i w alpinizmie. Jeden turysta za swą wyłączną domenę obiera sobie pokonywanie trudności technicznych i świata bożego nie widzi poza ich skalą — drugi ustala sobie zawód w zwalczeniu elementów sportowych i staje tem samem poza całą współczesnością alpinistyczną — inny zasklepia się w swojem czczem estetyzowaniu, — jeszcze inny uprawia tylko taternictwo letnie, lub naodwrót, zapatrzony w swą mozolną śnieżną robotę, uparcie obnosi się z lekceważeniem zdobyczy letnich, których istota jest mu zazwyczaj obca... Nie wiemy, po jakiej drodze pójdzie dalszy rozwój. Być może: zróżniczkowanie to doprowadzi do rekordów, dawniej wręcz niemożliwych. Być może, postępu tego rozsegregowania nie powstrzyma się, jak nie zapobiegnie się rekordom sportowym wogóle. Ale niemniej: głosimy hasło wszechstronności. Niech żadnemu z nas nic z Tatr nie będzie obce.

Sekcja Taternicka A. Z. S. Sprawozdanie z działalności w r. 1927. Na czoło sprawozdania musimy wysunąć relację o czynnej akcji członków na terenie tatrzańskim. Na tę czynną działalność położyła Sekcja główny nacisk, ułatwiając swym członkom podejmowanie wypraw przez wypożyczalnię sprzętu turystycznego, uruchomienie «funduszu alpejskiego» etc., w stopniu większym niż kiedykolwiek dotąd. Nie może się też pominąć zasług Sekcji przy uwzględnianiu tak owocnego tegorocznego ruchu taternickiego. Członkowie Sekcji bezwarunkowo wysunęli się

w nim na pierwsze miejsce. Uzupełniwszy w ciągu lat ubiegłych swe doświadczenie i nabrawszy dostatecznej dozy wyrobienia sportowego, położyli główny nacisk na pokonywanie trudności skalnych, skierowując też z upodobaniem swe kroki ku drogom najtrudniejszym. Dróg tego typu przeszli też w ilości dotychczas w Tatrach niewidzianej, nie zaniedbując zresztą rozwiązywania problemów, których poziom jeszcze raz się podniósł. Przejść wielekroć atakowanych lub uważanych za niemożliwe, obecnie dokonano aż paru. Z podanego poniżej zestawienia całej działalności członków wynika, że ogólna ilość przejść niemal podwoiła się, a jeżeli chodzi o jakość, niema wprost porównania z rezultatami lat dawniejszych: drogi całkowicie pierwszorzędne padały jedna za drugą. Tak przedstawia się sytuacja, jeżeli chodzi o sezon letni; taternictwo zimowe w bież. roku nie może się poszczycić takiemi sukcesami, ale o przyczynach tego informuje «Kronika zimowa 1926/27». Taternictwo zimowe zbyt jest zawisłe od stosunków pogody, aby jej wyjątkowa dokuczliwość ostatniej zimy nie musiała się zemścić na efektywnych wynikach. Korzystali natomiast członkowie z obfitości śniegu dla przedsiębrania ładnych wycieczek narciarskich (wśród nich jedna kursowa, 20. II.).

Latem dokonali członkowie Sekcji następujących ważniejszych przejść taternickich:

Świnica-Zawrat; Zawratowa Turnia (I w. np.-zach. ścianą — Mały Kozi Wierch (nowa droga od pn.): J. A. Szczepański i S. K. Zaremba 21. IX.; Kościelec (pd. granią i wsch. ścianą parokrotnie); Mały Kozi Wierch (II prz. pn. ściany nowe warjanty): H. Mogilnicki i J. A. Szczepański 6. IX.; toż (nowa droga pn. ścianą): S. K. Zaremba 20. IX., sam; Zamarła Turnia (XVI prz. pd. ściany): T. Krystek i K. Narkiewicz 11. IX.; Kozie Czuby (V i VI prz. pn. ściany); Kozia Przełęcz Wyżnia (próba I wyjścia wprost z Dol. Pustej): H. Dębińska, J. Honowska, J. A. Szczepański i S. K. Zaremba 22. IX.; Wierch pod Fajki; Walentkowa-Świnica; Mnich (pn. ścianą): W. Stanisławski i M. Szczuka 29. VI.; Mnich Zadni (pn. ścianą): M. Szczuka i tow. 9. VIII.; Cubryna (I w. wsch. ścianą): Dr. B. Pawłowski, Dr. M. Sokołowski i K. Wallisch 24. IX.; Hruby Wierch; Solisko-Hruby Wierch; Krywań (pn. ścianą); Mięguszowiecki Szczyt (II w. wsch. ścianą i II prz. warjantu Szczuki): J. Golcz i T. Krystek 18. VIII.; toż (III prz. wsch. ściany, nowe warjanty): J. Riegerówna, dr. M. Sokołowski i K. Wallisch 26. IX.; Mięguszowiecki Szczyt Środkowy; Wołowiec Mięguszowiecki; Żabi Koń (wsch. granią); Żabia Przełęcz (I dojście od pn. do najniższego zagłębienia) — Żabi Koń (I dojście wprost od pn. do dolnego uskoku zach. grani): J. Golcz i T. Krystek 20. VIII.; Żabi Mnich (pn.zach. ścianą, dwukrotnie); Młynarz (nowa droga z Dol. Białej Wody): A. Czermiński i J. A. Szczepański 7. VI.; Waga-Czeski Szczyt-Wysoka; Galerja Gankowa (VIII prz. pn. ściany): J. Golcz, T. Krystek i K. Narkiewicz 7. IX.; Kacza Turnia (częściowo nową drogą): W. Marcinkowski i D. Mikiewicz 7. VI.; Rumanowy Szczyt (próby wyjścia pn.-wsch. ścianą): A. i J. A. Szczepańscy i M. Szczuka 17. VII. — A. i J. A. Szczepańscy, M. Szczuka i dr. M. Świerz 4. i 7. VIII.; toż (I w. wprost z doliny Kaczej): J. Golcz, T. Krystek i K. Narkiewicz 5. IX; Rumanowa przełęcz wyżnia (I w. wprost z Dol. Kaczej i I prz.): J. Dürr, A. i J. A. Szczepańscy i M. Szczuka 3. VII.; Batyżowiecka Grań (dwukrotn.); Kościołek (częśc. nową drogą): M. i W. Marcinkowscy 27. VII.; Hruba Turnia; Mała Wysoka (od Rohatki); Staroleśna (pn. ścianą); Zadnia Nowoleśna Turnia (I w. pn. ścianą): H. Dębińska i J. A. Szczepański 22. VIII.; Środkowa Nowoleśna Turnia (I w. pn. ścianą): H. Dębińska i A. i J. A. Szczepańscy 20. VIII.; Jaworowy Szczyt (V prz. pn. ściany); toż (pn.-zach. ścianą): A. Szczepański sam 22. VIII.; Ostry Szczyt (drogą Häberleina): Hanna Golcz, J. Golcz i T. Krystek 11. VIII. — H. Dębińska. Bela Brinszky i A. i J. A. Szczepańscy 21. VIII. — Dr. B. Pawłowski i K. Wallisch 23. IX.; Mały Lodowy Szczyt (III prz. pd. ściany): A. i J. A. Szczepańscy i M. Szczuka 7. VII — V prz. pd. ściany: J. Golcz i T. Krystek 15. VIII. — VI prz. pd. ściany. T. Krystek i K. Narkiewicz 9. IX.; Zbójnickie Turnie; Pośrednia Grań (I w. pd.-zach. ścianą): A. i J. A. Szczepańscy 23. VIII.; Mały Kościół (I w. od pd.-zach.): W. Marcinkowski 31. VII, sam; Kopa Lodowa (V prz. pd. ściany, nowe warjanty): A. i J. A. Szczepańscy i M. Szczuka 26. VII.; Grań Wideł (I prz. w kier. wsch.-zach): A. i J. A. Szczepańscy i M. Szczuka 29. VII.; Kiezmarski Szczyt (III w. pd. filarem): A. i J. A. Szczepańscy 28. VII.; Mały Kiezmarski Szczyt (V w. pn. ścianą): A. i J. A. Szczepańscy i M. Szczuka 9. VII.; toż (nowa droga pn. ścianą) I prz.: H. Dębińska, A. i J. A. Szczepańscy 26. VIII. — II przejście: Zofja Krókowska i S. K. Zaremba 2. X.; Przełęcz Stolarczyka (przejście); Czarny Szczyt; Kołowy Szczyt-Modra Turnia-Czerwona Turnia; Jastrzębia Przełęcz (I w. z Dol. Jastrzębiej i I prz.): A. Czermiński i J. A. Szczepański 31. V.

Niestety, alpinizm w bież. roku uprawiał tylko jeden członek Sekcji, inż. Adam Karpiński, kontynuujący swoją działalność alpinistyczną wycieczkami przeważnie samotnemi, w lipcu na M. Maudit, Mont Blanc du Courmayeur, Dôme du Gouter, Aig. Grises (turnię środkową), Tête Carrée i dwukrotnie na Mont Blanc, raz prowadząc towarzystwo włoskie, raz francuskie — w sierpniu, z dr. Mazurkiem na Kastor, Felixhorn, Punta Felix i Lyskamm, samotnie na Pirrotspitze, Ludwigshöhe, Schwarzhorn.

Wewnętrzna działalność Sekcji, której zarząd tworzyli w roku bież.: J. K. Dorawski, dr. J. Krókowski, K. Mischke i Adam Sokołowski, a później M. Dawidowska, J. K. Dorawski, J. A. Szczepański i K. Wallisch pod przewodnictwem dr. Marjana Sokołowskiego, skupiła się dokoła wieczo-

rów dyskusyjnych, jakiemi postanowiono zastąpić mniej już przydatne wobec wyrobienia członków, odczyty. Odbyły się dyskusje b. żywo wiedzione przez członków na temat kwestji propagandy taternictwa wśród młodzieży, uniwersalizmu i indywidualizmu w alpinizmie, roli kobiety w taternictwie. 9. III. miał dr. Adam Gadomski prelekcję na temat «Z dziejów narciarstwa». Członkowie Sekcji mieli też wykłady publiczne, a to: (w marcu, w Powsz. Wykł. Uniw.), K. Mischke p. t. «Wyprawy na Everest» w Bolesławiu, Miechowie, Kielcach i Żywcu, dr. M. Sokołowski (w marcu, w Kole Polek i w Tow. Przyrodn. im. Kopernika) «Górskie parki narodowe we Włoszech», tenże (w marcu w krak. Y. M. C. A. «O taternictwie zimowem», wreszcie (w maju, staraniem P. T. T., S. T. A. Z. S. i Pol. Tow. Emigr.) M. Korowicz: «Tatry w lecie» w Kielcach.

W stadjum reorganizacji znajdowała się bibljoteka, która będzie otwarta z pocz. przyszłego roku. Systematycznie rozwijała się działalność literacka członków, niestety hamowana dalszem niepojawianiem się «Taternika». Uzyskała natomiast Sekcja wpływ na rubrykę tatemicko-alpinistyczną «Przeglądu Turystycznego».

Tragiczna śmierć Mieczysława Szczuki, jednego z najbardziej zasłużonych członków Sekcji, stała się ciosem niespodziewanym i bolesnym. Zasługi i znaczenie taternickie Zmarłego, jednego z inicjatorów dzisiejszego typu taternictwa, omówią członkowie Sekcji w nekrologach w «Wierchach» i w «Taterniku».

OCHRONA PRZYRODY

Sprawa kamieniołomu «Pod Capkami» w Zakopanem ze stanowiska ochrony krajobrazu tatrzańskiego. Szybko rozwijający się kamieniołom «pod Capkami» napełnił poważną troską grono ludzi miłujących piękno Tatr i dbałych o przyszłość Zakopanego. Z punktu widzenia Parku Narodowego w Tatrach musimy potraktować sprawę eksploatacji wapieni eoceńskich jako *malum necessarium,* niejako pod przymusem gorączkowego ruchu budowlanego w Zakopanem i zapotrzebowania na kostki brukowe pewnych miast Śląska i Małopolski.

Zastanówmy się, w jaki sposób należy przeprowadzić racjonalnie wyeksploatowanie zapasów tego kamienia, ażeby uniknąć nadmiernych szkód w gospodarce lasowej, oraz, przynajmniej w przyszłości, zeszpecenia pierwszego planu panoramy tatrzańskiej, jakie pociągnąć ze sobą może nie liczące się z temi konsekwencjami, bezmyślne usunięcie pokładów eoceńskich. Kompleks eoceński ciągnie się u półn. podnóża Tatr, nad «Drogą pod Reglami» wąskim pasem, porozrywanym przez czynniki tektoniczne i erozyjne na pojedyncze płaty. W jednym z takich płatów, położonym pomiędzy dol. Bystrej a żlebem, spadającym z Krokwi, na wschód od zbiornika wodociągowego przy «Drodze pod Reglami», założono kamieniołom. Szybko postępująca rozbudowa kamieniołomu doszła w czasie ostatniego lata do zach. krańca płatu. W stronę Dol. Bystrej wykopano dotychczas szereg próbnych dołów.

Pokład wapienia eoceńskiego przedstawia się jako graniastosłup o przekroju trójkąta skośnokątnego. Jednym bokiem graniastosłupa jest powierzchnia przylegania wapienia do dolomitów średnio-triasowych, drugim powierzchnia morfologiczna zbocza Krokwi, a trzecim podstawa eksploatacyjna kamieniołomu, do której wydobywa się skałę. Dolomity średnio-triasowe, na których leży wapień eoceński, są tektonicznie silnie potrzaskane i z tego powodu łatwo rozsypują sie w piarg i gruz pod wpływem czynników klimatycznych i erozyjnych. Kompleks eoceński jest jakgdyby ramą, która utrzymuje pod sobą druzgot dolomitu triasowego. Pokład eoceński zapada pod kątem 45—50° ku północy. Pod tymże samym kątem zapada powierzchnia dolomitów triasowych. Jak wiadomo maksymalny kąt powierzchni wolno zesypującego się piargu wynosi 33°. Zatem po całkowitem usunięciu pokrywy wapienia eoceńskiego nachylenie powierzchni dolomitów trasowych przekraczać będze o 12—17° nachylenie, przy którem dolomity mogłyby się utrzymać, nie grożąc większemi usuwiskami. W takim stanie rzeczy cała nadwyżka w triasie prędzej czy później musi zesunąć się w dół, tworząc rumosze i piargi, których zalesienie wymagałoby olbrzymich wkładów materjalnych, o ile wogóle byłoby możliwem. Zachodzi więc pytanie, w jaki sposób uniknąć tej smutnej konieczności.

Sądzę, że zapobiec będzie można niebezpieczeństwu przez spełnienie następujących warunków:

1. Unikać, o ile możności, wydobywania wapienia aż do jego spągu tak, aby na dolomicie średnio-triasowym pozostała ochronna warstwa wapienia, wzgl. zlepieńców grubości około 1 m.

2. Posuwając się od dołu ku górze, od dna kamieniołomu począwszy, zachować w odstępach 20 m. w wapieniu stopnie biegnące poziomo, których górna powierzchnia wynosiłaby 4 m szerokości. Tarasy takie umożliwiałyby w przyszłości założenie na nich kultur leśnych po uprzedniem pokryciu ich warstwą gleby i zabezpieczałyby ją przed spłukaniem.

Rzecz prosta, że projekt ten wymagałby jeszcze dokładnego sprecyzowania przez szczegółowe zbadanie na miejscu technicznej strony wykonania projektu i orzeczenia leśnego co do wykonalności jego pod względem hodowlano-leśnym.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jedną

okoliczność, ważną dla geologji polskiej. W czasie robót «Pod Capkami» został odsłonięty w jego wsch. części klasyczny i niezmiernie instruktywny profil eocenu, przekrój, jaki prawdopodobnie nie znajdzie się w innych miejscach w eocenie tatrzańskim. Niestety w roku bieżącym został on zniszczony, częściowo przez wysadzenie i usunięcie skały, częściowo przez zasypanie piargiem. Stosunki geologiczne, w jakich znajdował się wspomniany przekrój, wskazują na to, że eocen rozwinięty jest w podobny sposób także w części położonej pomiędzy kamieniołomem a Dol. Bystrej. Otóż przy dalszem posuwaniu się kamieniołomu ku wsch. należałoby zachować przed zniszczeniem pas eocenu szer. około 10 m., biegnący z północy na południe, prostopadle do «Drogi pod Reglami», w którym widoczne byłoby następstwo warstw od dolomitów triasowych do fliszu podhalańskiego. Przekrój taki byłby napewno punktem, do którego ciągnęłyby wycieczki naukowe i zagraniczne, tak licznie odwiedzające Tatry w czasach ostatnich.

Stanisław Sokołowski (jun.)
asyst. Uniw. Jagiell.

Liga Ochrony Przyrody. Państwowa Rada Ochrony Przyrody przystępuje obecnie do założenia Ligi Ochrony Przyrody. Charakter i cel nowej tej organizacji tak określają paragrafy jej statutu:

§ 2. L. O. P. ma za zadanie starać się o zachowanie oblicza ziemi ojczystej w jego przyrodzonych lub historycznie wytworzonych cechach, a w szczególności przez ochronę tworów przyrody żywej i martwej, tudzież piękna i swoistych cech krajobrazu.

§ 3. Dla osiągnięcia tych celów Liga

a) budzić będzie słowem i pismem zainteresowanie i szerzyć miłość dla cech swoistych poszczególnych części ziemi ojczystej;

b) przyczyniać się będzie do poznania pod względem przyrodniczym poszczególnych części tej ziemi;

c) organizować będzie stowarzyszenia, podejmujące cele Ligi, tudzież starać się o współpracę w tym kierunku innych stowarzyszeń, mających pozatem cele specjalne (jakoto towarzystwa krajoznawcze, leśne, rolnicze, łowieckie, rybackie, nauczycielskie, turystyczne itp.); skupiać działalność tych stowarzyszeń i nadawać jej jednolity kierunek;

d) gromadzić fundusze na realizację celów i zamierzeń Ligi;

e) nabywać, wydzierżawiać, lub w inny sposób zabezpieczać tereny godne zachowania pod względem przyrodniczym lub krajobrazowym, oraz zabytki przyrody.

§ 5. Członkami Ligi mogą być po przyjęciu przez Zarząd:

a) stowarzyszenia związkowe (§ 23);

b) członkowie jednostkowi (osoby fizyczne i prawne jako korporacje, instytucje, gminy, fundacje i zakłady).

§ 11. Organami Ligi są: Zjazd Delegatów i Zarząd.

§ 19. Do udziału w Zjeździe Delegatów uprawnieni są:

a) członkowie Zarządu

b) członkowie jednostkowi (osoby fizyczne osobiście)

c) delegaci stowarzyszeń związkowych. Delegaci wysyłani są przez Stowarzyszenia i Związki według następującego podziału:

od	25	członków i niżej	1 delegat	
»	26— 50	»	2 delegatów	
»	51— 100	»	3	»
»	101— 200	»	4	»
»	201— 400	»	5	»
»	401— 600	»	6	»
»	601— 800	»	7	»
»	801—1000	» i wyżej	10	»

Powyżej 10 delegatów żadne Towarzystwo nie może na Zjazd przysyłać.

§ 20. Zjazd Delegatów

a) wybiera: Zarząd, trzech członków Komisji rewizyjnej oraz sąd korporacyjny w liczbie trzech osób;

b) przyjmuje do wiadomości sprawozdania Zarządu i zamknięcie rachunkowe;

c) uchwala budżet na najbliższy rok administracyjny;

d) uchwala zmiany statutu;

e) zwołuje ogólne Zjazdy Członków Ligi dla celów propagandy jej idei.

f) uchwala rozwiązanie Ligi;

g) mianuje na wiosek Zarządu członków honorowych;

h) dyskutuje i uchwala wnioski Zarządu i inne formalnie zgłoszone wnioski (§ 19 al. 2);

i) uchwala wskazania ogólne dla działalności Zarządu.

§ 23. Stowarzyszeniami Związkowemi są stowarzyszenia mające cele identyczne z celami Ligi, jako takie przez Zarząd Ligi przyjęte w charakterze Oddziałów i przyjmujące na siebie obowiązki Ligi.

W celu wciągnięcia do Ligi jak najszerszych warstw społeczeństwa, wystosowała P. R. O. P. do szeregu towarzystw kulturalno-oświatowych, turystycznych itp. odezwę.

Dotychczas zgłosiło przystąpienie ok. 15 towarzystw z ogólną liczbą ponad 20.000 członków, a dalsze zgłoszenia wciąż napływają. W ten sposób ochrona przyrody wkroczy wreszcie na drogę, na której skutecznie i bez obciążenia budżetu państwowego będzie mogła osiągnąć swe cele. M. Sokołowski.

Ochrona lasów i kosówki. Należyta ochrona lasów i kosówki leży również w interesie turystyki. Nie od rzeczy tedy będzie przytoczyć wyjątki z ostatniego «Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 czerwca 1927 r. o zagospodarowaniu lasów, nie stanowiących własności Państwa», na których może się oprzeć ochrona lasów szczególnie górskich, jakoteż ochrona kosówki.

Art. 15. Wypalanie kosodrzewiny, jak również pozbawianie jej gałęzi, pędów, pączków i igieł jest wzbronione.

Art. 16. W drzewostanach, które nie osiągnęły 3 metrów, pasanie inwentarza jest wzbronione, o ile wiek tych drzewostanów nie przekroczył 15 lat.

Art. 19. Lasy i zarośla, które mają znaczenie przyrodniczo-naukowe mogą być uznane przez właściwą władzę za lasy ochronne.

Art. 20. Uznanie lasu za ochronny lub odjęcie mu tego charakteru następuje w drodze orzeczenia właściwej władzy, wydanego: c) w stosunku do lasów i zarośli, określonych w pkt. e) art. 9 — na wniosek właściwej władzy, którą określi Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 21. W lasach uznanych za ochronne z powodów wymienianych w pkt. a, b, c i e art. 19, właściwa władza może zabronić dokonania wyrębu zrębami czystemi, karczowania pni i korzeni, a także pasania inwentarza i zbierania ściółki lub innego użytkowania ubocznego.

Art. 23. Lasy, uznane za ochronne z powodów wymienionych w pkt. a, b, c i e art. 19 niniejszego rozporządzenia, wolne są od państwowych podatków gruntowych. M. S.

Turystyka a ochrona przyrody. Na ostatnim zjeździe dorocznym Międzynarodowej Centralnej Rady Turystycznej w Paryżu, który odbył się w październiku, poświęcono dłuższą dyskusję stosunkowi przemysłu turystycznego do ochrony krajobrazu i przyrody. Sprawę poruszył dyrektor Szwajcarskiego Państwowego Urzędu Turystycznego p. Junod, który wyszedł z założenia, że w interesie turystyki leży ochrona piękności krajobrazu, pierwotnej przyrody oraz zabytków artystycznych i historycznych, przed uszkodzeniem, względnie profanacją. Profanacji tej dopuszcza się często t. zw. przemysł turystyczny, w szczególności zakłady komunikacyjne, hotelarstwo, przedsiębiorstwa umieszczające reklamy w miejscach zasługujących na ochronę itp. Potępił on metody, gdzie przemysł turystyczny w pogoni za chwilowym zyskiem materjalnym często nie cofa się przed niszczeniem właśnie tego, co stanowi dla turystów główną atrakcję, a tem samem podcina własne korzenie. Zażądał, aby zwrócić uwagę organizacyj społecznych i rządów na niezbędność ochrony przyrody, krajobrazu i zabytków. Stanowisko to poparli delegaci Belgji i Francji, przedstawiając pokrótce obecny stan ustawodawstwa w ich krajach. Na najbliższym zjeździe Rady, który odbędzie się w przyszłym roku w Brukseli, postanowiono omówić sprawę bardzo szczegółowo, tymczasem zaś polecono komitetowi wykonawczemu Rady, aby przygotował wnioski, i zebrał wiadomości o stanie ustawodawstwa w dziedzinie ochrony przyrody i zabytków we wszystkich państwach, a to celem rozpatrzenia i przedsięwzięcia kroków, zmierzających do ujednostajnienia i przyspieszenia akcji zachowawczej. Na szczęście Polska w ankiecie tej dzięki działalności Państwowej Komisji Ochrony Przyrody nie znajdzie się na ostatniem miejscu.

Poruszenie tej sprawy stwierdza, że sfery kierujące ruchem turystycznym i propagandą turystyczną państw zachodnio-europejskich, ciągnących z ruchu turystycznego największe zyski doceniają znaczenie idei ochrony przyrody i zabytków, właśnie w interesie zachowania osobliwości kraju, które są atrakcją zarówno dla turystów krajowych jak i zagranicznych.

CZASOPISMA

W sprawie archiwów P. T. T. Niezmiernie trudno śledzić dzieje i zasługi jakiegokolwiek zrzeszenia, o ile brak nam drukowanych lub pisanych materjałów archiwalnych, odnoszących się do działalności danego towarzystwa czy instytucji. Rozwój zaś i historja P. T. T., jego oddziałów i sekcyj, to przecież najchlubniejsza karta w naszej turystyce, niemniej ważna w sporcie i krajoznawstwie. Im więcej lat przybywa Towarzystwu, tem lepiej z perspektywy dziejowej ocenia się jego znaczenie i tem więcej pożąda udokumentowanych dowodów dla nakreślenia historycznego zarysu, czem było w Polsce P. T. T.

Apelujemy zatem do Oddziałów i Sekcyj o skrupulatne gromadzenie i przechowywanie wszelkich archiwaljów, świadczących o ich żywotności. Pisma urzędowe, prywatne, fotografje zasłużonych członków, zarządów, schronisk, plany schronisk, odznaki, drukowane wzmianki i artykuły w prasie, opisy uroczystości, sprawozdania, księgi rachunkowe itd. itd. — wszystko to stanowi nieoceniony w przyszłości materjał historyczny, który pozwoli na odtworzenie pełnego obrazu, cośmy dla gór zdziałali.

Prasa zakopiańska. Uzupełniając notatkę o lokalnej prasie w poprzednim zeszycie «Przeglądu Turystycznego», przedstawiam stan zakopiańskiego czasopiśmiennictwa w czasie od czerwca do końca listopada b. r.

Po kilku numerach «Kroniki Zakopiańskiej» przez tę samą grupę ludzi wydawany «Gazda» — od 12 maja do 14 lipca — doczekał się tylko sześciu numerów. Jako wydawcy podpisywali go nadal b. poseł Wojciech Roj i prof. Wojciech Brzega, jako naczelny i odpowiedzialny redaktor Franciszek Siwiłło. Podobnie jak jego poprzedniczka, «Gazda» był głosem opozycji przeciw rozwiązanej Radzie Gminnej i dotychczasowym lokalnym rządom. Opierał się na kilku osobistościach z inteligencji, należących do «Piastowców», a łudzących się, iż nastąpi pojednanie mię-

dzy tem stronnictwem a obecnym rządem, lub nienależących do żadnej oficjalnie partji, ale zorjentowanych «na lewo».

Przestał wychodzić i narodowo-demokratyczny «Góral», przeznaczony dla ludu, zasadniczy obrońca dawnego regime'u, pismo wojujące zarówno z obozem przeciwnym, z jego organami «Kroniką Zakopiańską» i «Gazdą», z komisarjatem rządowym, jak i z Fundacją Kórnicką, Pol. Tow. Tatrzańskiem, «Parkiem Narodowym» itd., — bojowe w pełnem tego słowa znaczeniu. Numer 25-ty uległ konfiskacie, poczem redakcja zawiesiła wydawnictwo. Wychodziło ono od początku roku do 19 czerwca. Redaktorem naczelnym i odpowiedzialnym był Karol Kwaśniewski, jako wydawca występował naprzód b. zastępca burmistrza Jan Pęksa, a po jego aresztowaniu pod zarzutem nadużyć w gospodarce gminnej, Józef Pawlica.

Podczas gdy «Gazda» nie pozostawił następcy, tak jakgdyby wydawcy zorjentowali się w niemożliwości lawirowania między «Piastem» a rządem, «Górala» dosyć rychło zluzowała «Gmina Zakopiańska», redagowana i podpisywana przez te same osoby i w tym samym duchu. Wystąpiła ona niemniej bojowo, tym razem jednak już nie jako oficjalny organ Z. L. N., lecz pod hasłem spraw samorządu gminnego i jego obrony. Ilościowo zastępstwo wypadło bardzo słabo, — podobno dla braku funduszów. Bo o ile «Góral» przez niecałe półrocze wydał 25 numerów, to «Gmina» od 17 lipca do 8 października b. r. wydrukowała ich zaledwie trzy.

Pierwszy dziennik zakopiański «A. B. C.», którego część nakładu już od początku roku posiada dodatek p. t. «Wiadomości z Podhala», przeszedł dość szczególną ewolucję od życzliwej neutralności ku zdecydowanej orientacji antyrządowej. Pierwotnie organ ten drukował «listę gości», płatną przez Komisarjat Klimatyczny. Ówczesne jego stanowisko, polegające na zachowywaniu neutralności w wojnie domowej między zwolennikami a przeciwnikami b. Rady Gminnej, było w stosunku do obu komisarjatów, gminnego i klimatycznego, bardzo poprawne. Skoro jednak nowy Komisarz Klimatyczny, dyr. Wróblewski, przeniósł druk listy gości z «A. B. C.» do «Epoki», a tem samem odjął przypadające z tego tytułu dochody, «A. B. C.» zaczęło zajmować coraz bardziej niechętne stanowisko wobec obu komisarjatów, aż wreszcie, mniej więcej w październiku b. r. stanowczo opowiedziało się za prawicowym obozem. W tym to czasie ustąpił z redakcji założyciel wspomnianego dodatku, red. Kazimierz Saysse-Tobiczyk. Poprzednio usunął się drugi współredaktor, Karol Kwaśniewski. Potem jak w kalejdoskopie zmieniają się kierownicy pisma: znowu Kwaśniewski, potem Marjan Stanisławski, i inż. T. Musiał, wreszcie Wiktor Podgórski.

Jako przeciwwaga «A. B. C.» wystąpiła w letnim sezonie rządowa «Epoka», odebrawszy konkurentowi subwencjonowaną przez Komisarjat Klimatyczny listę gości i wprowadzając również stałą rubrykę p. t. «Życie Podhala». Pismo nie wytrzymało jednak finansowej próby i z końcem września zrezygnowało z listy i podhalańskiej kroniki. Dodatek ten redagował por. Stefan Oleszkowski.

W obecnej chwili t. j. z początkiem grudnia z całej lokalnej prasy pozostało na placu domowej wojny jedno «A. B. C.», wykazujące zresztą także objawy zaniku żywotności. Sześć innych organów zamilkło, wyczerpawszy nietyle program polityczny i społeczny, ile kasowe zasoby.

Siedem pism w ciągu jedenastu miesięcy, nie licząc dodawanego do «A. B. C.» uzupełnienia p. t. «Express Zdrojowy Informator Podhalański». Czy nie rekordowa cyfra! Pokażcie mi drugie w Polsce uzdrowisko z tak silnym pędem ku zadrukowywaniu papieru gazetowego!

O walorach tej pracy, jej faktycznem znaczeniu, wartości literackiej, poziomie umysłowym i etycznym przy innej sposobności. J. Zb.

Prof. Dr. W. Szafer: Liga Ochrony Przyrody: Odbitka z «Czasopisma Przyrodniczego» w Łodzi r. 1927, stron 6. Na wzór «Szwajcarskiego Związku Ochrony Przyrody» i niemieckiej «Ligi Parków Natury» powstaje w Polsce «Liga Ochrony Przyrody». Autor omawia co jest do ochronienia jeszcze w Polsce i w jaki sposób Liga to uskuteczni. M. S.

Prof. Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski: Prawo ochrony przyrody. Wydawnictwo P. R. O. P. Nr. 10. Kraków 1927. Stron 121. Pierwsze tego rodzaju wydawnictwo w Polsce, które stanowić będzie bezwątpienia podstawę zarówno dla przyszłej ustawy o ochronie przyrody, o parkach narodowych, jakoteż poszczególnych rozporządzeń ochroniarskich.

Autor skrystalizował przedewszystkiem ściśle pojęcia, jakiemi ochrona przyrody operuje (n. p. pojęcie ochrony przyrody, prawa ochrony przyrody). Z kolei omawia państwową organizację ochrony przyrody, jej zadania i zasady, przytaczając liczne przykłady z analogicznych organizacyj zagranicznych. Wreszcie rozstrząsa prawo materjalne ochrony przyrody: ochronę gatunkową i indywidualną. Na końcu dzieła dodane są aneksy, zawierające przypisy do powyższych rozważań i przykłady ustaw zagranicznych. M. S.

Dr. M. Sokołowski: Ochrona przyrody w szkole. Wydawnictwo P. R. O. P. Nr. 11. Stron 109 z 4 ryc. Kraków 1927. Autor ogłosił w V zeszycie «Ochrony Przyrody» (Kraków 1925, str. 20) artykuł p. t. «O wprowadzeniu ochrony przyrody do nauczania szkolnego». Artykuł ten wywołał żywe zainteresowanie w kołach nauczycielskich, czego dowodem był fakt, że większy nakład odbitek został szybko rozchwytany przez nauczycieli i dyrekcje szkół różnego typu. Czyniąc zadość życzeniu wyrażanemu z wielu stron, przystąpił autor do opracowania drugiego wydania, przyczem jednak rozszerzył znacznie jego pierwotne ramy i obok pro-

blemu wprowadzenia ochrony przyrody do szkoły — co pozostało i teraz jego głównem zadaniem — dołączył kilka rozdziałów wstępnych i traktujących o motywach ochrony przyrody, oraz o jej rozwoju i zadaniach w Polsce. Prezydjum Państwowej Rady Ochrony Przyrody przyjęło zmiany chętnie, ponieważ w takiem ujęciu rzeczy na szerszem tle uwypukla się żywiej myśl przewodnia autora, którego praca napisana bardzo przystępnie w swobodnej formie listów do przyjaciela-nauczyciela w szkole średniej, spełni dobrze swe przeznaczenie. Uwagi i wskazówki, podane w tej książeczce nauczycielowi w szkole średniej znaleźć mogą, mutatis mutandis, zastosowanie i w szkole powszechnej. Będą one też, mam nadzieję, użyteczne dla kół naukowych, krajoznawczych i harcerskich młodzieży szkolnej. *Władysław Szafer*

Wydawnictwo map turystycznych. Brak map polskich terenów turystycznych stał się w ostatnich latach coraz bardziej dotkliwy, tem bardziej, że istniejące do niedawna, przestarzałe zresztą nakłady, zostały całkowicie wyczerpane. Zaznaczyć przytem należy, że z bardzo nielicznemi wyjątkami, nie było właściwie żadnych map turystycznych i ogół turystów posługiwać się musiał austrjackiemi wojskowemi wydawnictwami t. zw. «generalnemi» lub też «specjalnemi», zawierającemi mnóstwo błędów i językowych niedokładności. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie oddawna już rozważało pilnie konieczność wydania polskich map turystycznych, niestety realizacja wydawnictwa nie była możliwą, ze względu na brak znacznych funduszy, które do tego były potrzebne. To też należy powitać z uznaniem wiadomość o wszczęciu w ostatnich czasach przez P. T. T. akcji, mającej na celu urzeczywistnienie tak doniosłego dla ogółu turystów wydawnictwa map.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie weszło w porozumienie z firmą wydawniczą «Gea» i ustaliło już zasady, na jakich przystąpi się w najbliższym czasie do publikacji map turystycznych, których ukazania spodziewać się należy jeszcze przed letnim sezonem.

Czytelników Przeglądu Turystycznego zaznajamiamy z najważniejszemi szczegółami dotyczącemi nowych map: Projekt wydawniczy obejmuje opracowanie mapy turystycznej pasa polsko-czeskosłowackiego z zupełnem uwzględnieniem terenu objętego konwencją turystyczną. Jeszcze przed najbliższym sezonem letnim zostanie wydanych 14 najważniejszych arkuszy map, w czem 10 arkuszy obejmować będzie zachodnią część pasa turystycznego polsko-czeskosłowackiego (a więc obszar od Cieszyna aż po grupę Policy włącznie), 4 zaś arkusze map Beskidu Wschodniego obejmować będą: Porohy, Rafajłową, Mikuliczyn-Jasinę i Żabie-Bilatisę.

Mapy te — które później zostaną uzupełnione innemi arkuszami — wydane będą w podziałce 1:100.000 w manierze wielokolorowej, z uwzględnieniem rzeźby warstwicowej (100 względnie 50 m.). Specjalnego znaczenia dla turystów nabiera zamiar wydawców, jak najdokładniejszego uwzględnienia na mapach: schronisk, szlaków turystycznych i ścieżek, punktów wyjść turystycznych i szlaków narciarskich, słowem całej siatki turystycznej, bez znajomości której — szerzej pojęty ruch turystyczny natrafia na poważne trudności.

Współpraca Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z firmą wydawniczą będzie jak najbardziej ścisła. Mapy turystyczne wydane zostaną pod firmą Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w sposób analogiczny do mapy samochodowej wydanej pod firmą Automobilklubu Polski. Celem jak najbardziej skrupulatnego uwzględnienia w wydawnictwie wszystkich postulatów turystycznych, mają zainteresowane oddziały wydelegować jak najbardziej fachowych współpracowników, którzy wykreślą siatkę turystyczną oraz przeprowadzą korektę.

Ponieważ znaczna część opracowywanych map obejmować będzie terytorja objęte konwencją turystyczną, a więc także terytorja czeskosłowackie, przeto Polskie Towarzystwo Tatrzańskie porozumie się z Czeskosłowackim Klubem Turystów celem uzyskania odpowiedniego poparcia w pracy przygotowawczej około wydawnictwa.

Wszystkie powyższe szczegóły, wraz z zasadami współdziałania finansowego P. T. T. z firmą wydawniczą «Gea», zostały rozważone i ustalone na osobnej konferencji kartograficznej zwołanej z ramienia Zarządu Głównego. Konferencja ta, obradująca pod przewodnictwem prof. dra Goetla, przekazała wyniki swych obrad w formie protokołu Zarządowi Głównemu, który na posiedzeniu odbytem w dniu 23 października b. r. wyniki konferencji zbadał i całkowicie zatwierdził.

W ten sposób poważne zadanie, które dotychczas stało przed polskim światem turystycznym, zdaje się być rozwiązanem pozytywnie, co niewątpliwie szerokie koła turystów polskich przyjmą do wiadomości z prawdziwem zadowoleniem.

Francuski Przewodnik po Polsce. Ministerstwo Robót Publicznych, chcąc ułatwić cudzoziemcom zwiedzanie Polski, wydało w lecie 1927 roku w nakładzie 6.000 egzemplarzy «Guide Illustré de la Pologne» opracowany przez kierownika referatu turystyki dr. Mieczysława Orłowicza. Przewodnik ten, wydany na dobrym papierze, bogato ilustrowany (160 ilustracyj), przedstawia się wcale okazale, a wzorem tego rodzaju przewodników zagranicznych został oprawny w czerwone płótno. Dodano do niego mapę polityczną Polski. Po kilku ustępach ogólnych, w których podano wiadomości statystyczne i geograficzne, plan zwiedzania Polski, spis towarzystw turystycznych i biur podróży, bibljografję literatury turystycznej Polski w językach obcych, wreszcie wskazówki praktyczne dla turystów, podaje autor w kilkudziesięciu ustępach

opis Polski, ugrupowany według linij kolejowych, przyczem osobne ustępy poświęcono Warszawie, Poznaniowi, Krakowowi, Lwowowi, Wilnu i Tatrom. Wśród ilustracyj uwzględniono odpowiednio letniska, zakłady kąpielowe turystyczne położone w górach, Tatry w szacie letniej i zimowej, Pieniny i Beskidy Wschodnie. 1000 egzemplarzy przewodnika zakupiło Ministerstwo Spraw Wojskowych, celem rozdania go uczestnikom Międzynarodowego Kongresu Medycyny Wojskowej, ewentualnie wojskowym zagranicznym bawiącym w gościnie w Polsce. 1000 egzemplarzy rozesłało Ministerstwo Robót Publicznych do poselstw i konsulatów obcych w Polsce, oraz polskich zagranicą, do zagranicznych towarzystw turystycznych i biur podróży we wszystkich częściach świata, reszta nakładu przeznaczoną jest na sprzedaż. Z wielu stron nadeszły życzenia, aby tego rodzaju przewodnik opracować także w języku angielskim, oraz w języku niemieckim.

Przewodniki kolejowe po Polsce. Ministerstwo Komunikacji w czasach kiedy ministrem był inż. Tyszka, powzięło projekt wydania ilustrowanego przewodnika po Polsce w czterech językach, polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, powierzając jego redakcję dr. Mieczysławowi Orłowiczowi. Całe wydawnictwo ma być podzielone na cztery tomy: 1) Polska Południowo - Zachodnia, 2) Północno - Zachodnia, 3) Północno-Wschodnia, 4) Południowo-Wschodnia. Każdy tom ma mieć około 150 stron i kilkadziesiąt ilustracyj. Do każdego dodaną też będzie mapa Polski i polskich kolei.

Tom I wyszedł w r. 1927 dla każdego języka zosobna. Ilustracje są jednakowe, natomiast tekst jest cokolwiek odmienny w wydaniu polskim, niż w wydaniach w językach obcych, ze względu na to, że dla cudzoziemców należało rozszerzyć część informacyjną. Przewodnik podzielony jest na 9 ustępów: 1) Warszawa, 2) Warszawa-Częstochowa-Kraków, 3) Warszawa-Kraków przez Radom, 4) Koluszki-Tarnobrzeg-Dębica-Kraków, 5) Kraków, 6) Górny Śląsk, 7) Piotrowice-Tarnów-Krynica, 8) Cieszyn - Żywiec - Nowy Sącz, 9) Kraków-Zakopane, Tatry i Pieniny.

Przewodnik został wydany w stosunkowo dużym nakładzie (po 25.000 egzemplarzy w jednym języku), gdyż znaczna część nakładu dla celów propagandy ma być rozesłaną zagranicę. Jego niska cena (3 zł.) ma umożliwić nabywanie przewodnika przez najszersze masy. Częścią ilustracyjną kierował art. malarz p. Bartłomiejczyk, a przewodnik, który przedstawia się bardzo okazale, został wydrukowany w zakładach graficznych Bibljoteki Polskiej w Bydgoszczy. Tom II, który obejmie część Polski od Śląska i Łodzi po morze, wyjdzie w r. 1928.

KRONIKA

Podpisanie dokumentacji granicy czesko-polskiej. W połowie października b. r. odbyło się w Paryżu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych na Quai d'Orsay, w t. z. sali zegarowej, podpisanie ostatecznego protokołu dokumentacji granicy czesko-polskiej, kończące wieloletnią pracę komisji granicznej. W akcie tym wzięli udział: przewodniczący międzysojuszniczej komisji delimitacyjnej pułkownik Uffler, delegat Anglji podpułkownik Carey, delegat Włoch płk. Peliceli oraz delegaci obu państw, w szczególności: ze strony czeskosłowackiej: przewodniczący delegacji, inż. W. Roubik — były minister Robót Publicznych, komisarz graniczny Rousek — radca ministerjalny, kierownik techniczny Veverka i radca ministerjalny Vachata; ze strony polskiej: przewodniczący delegacji prof. dr. W. Goetel, komisarze graniczni: mjr. B. Romaniszyn i T. Niedzielski i kierownik techniczny inż. Gryglaszewski.

Podpisanie dokumentacji objęło kilka tysięcy szczegółowych map topograficznych oraz rysunków i pomiarów, przedstawiających sytuację słupów granicznych, rozstawionych na całej blisko 1000 km granicy w ilości kilku tysięcy. Pierwszym słupem na zachodzie jest słup nad Odrą, jako wspólny punkt graniczny Polski, Czechosłowacji i Niemiec, ostatnim zaś na wschodzie jest słup na Stohu, jako wspólny punkt graniczny Polski, Czechosłowacji i Rumunji.

Podpisanie dokumentacji oznacza zakończenie prac międzysojuszniczej komisji delimitacyjnej, jakie wśród różnych kolei i perypetyj prowadziła ona od lat siedmiu. Komisję tę pomawiano u nas o brak dla nas życzliwości w znanym sporze o granicę Spisza i Orawy. Tymczasem właśnie ta komisja przyznała nam oddanie 4/5 terytorjum Jaworzyny i tylko dlatego, że sprawa poszła do Ligi Narodów oraz do Trybunału Międzynarodowego w Hadze, stanowiska komisji nie można było utrzymać ze względów czysto prawnych. Jak bowiem wiadomo, w powojennych traktatach pokojowych przyznano prawo zmiany granic wszędzie, tylko nie na dawnych linjach międzynarodowych. Za taką właśnie granicę uznano dawną granicę pomiędzy Węgrami a byłą Galicją, a wysuwany jako motyw przykład sporu o M. Oko, na który część mało poinformowanej prasy powoływała się, może być właśnie dowodem na to, że względy prawne, które zadecydowały w sporze o Morskie Oko, musiały się w sporze o Jaworzynę obrócić przeciwko nam.

Podkreślić trzeba zrozumienie i życzliwość całej komisji, która po decydującym wyroku, wypracowała na jego zasadzie t. z. protokół krakowski, mający doniosłe znaczenie dla finalizacji całej akcji. Także i delegacja czeskosłowacka a zwłaszcza jej przewodniczący, okazali daleko idące chęci zrozumienia konieczności uregulowa-

nia sprawy drogą zupełnego porozumienia. W ten też sposób doszło do stworzenia t. z. protokołu krakowskiego, który miał otworzyć granice i zabezpieczyć prawa ludności, oraz do zawarcia konwencji turystycznej.

Tak więc teraz po siedmiu latach żmudnej pracy, komisja zakończyła swe dzieło i mogła oddać obu państwom operat graniczny, będący według opinji znawców jednym z najlepszych w Europie.

Przy tej sposobności warto zwrócić uwagę na artykuł pióra przewodniczącego komisji pułkownika Ufflera, jaki ukazał się w jednym z ostatnich zeszytów francuskiej d'Illustration. Artykuł ten, ozdobiony znakomitemi zdjęciami, jest niemałą propagandą naszych terenów pogranicznych i zwraca uwagę świata pomiędzy innemi, ustępem o pogranicznym Parku Narodowym, który jest niewątpliwie wysoce kulturalnem i ideowem zakończeniem długotrwałego sporu.

W artykule tym przedstawia pułkownik Uffler zadania, które leżały przed komisją oraz trudności techniczne, jakie napotkała ona w swej pracy. Umieszczenie naprzykład kamieni granicznych w niedostępnym terenie górskim, wymagało wielu zabiegów i starań, sporządzenie map pochłonęło mnóstwo trudów, a pracom w terenie towarzyszyły liczne niebezpieczeństwa, tak ze strony uciążliwego klimatu jak nawet ze strony dzikich zwierząt. Specjalnie zajmującemi są ustępy poświęcone pejsażowi gór pogranicznych, które płk Uffler porównuje z Wogezami i Alpami francuskiemi i znajduje dla nich słowa niekłamanego zachwytu. Z całego artykułu tchnie głębokie znawstwo terenu, na którym komisja pracowała i uznanie dla obu narodów, które potrafiły wybrnąć z trudności politycznych oraz zapewnić sobie zgodne współżycie na wysoce kulturalnych zasadach. *(f.)*

Jubileusz Władysława Orkana w Nowym Targu. Uczczenie pieśniarza Gorców połączył «Związek Podhalan», inicjator zarówno krakowskiej, jak i nowotarskiej uroczystości z dorocznym zjazdem swoich członków, z kolei już jedenastym. Tym razem wybór padł na stolicę Podhala, na Nowy Targ.

Niezwykły był to jubileuszowy obchód. Jakby zaprzeczenie złośliwego wiersza Boya o jubileuszach. Nic sztywności i sztucznego nastroju w uroczystości, nic robionej «pompy» i ceremonjału, zalatującego pogrzebowem przedsiębiorstwem. Przeciwnie: sama radość i wesele. A sam «Podhalański Hezjod», — jak go nazwał jeden z literackich krytyków, — zgoła nie przypominał okadzanych «chwalbami» Boyowskich jubilatów-emerytów. Z czarną mimo piątego krzyżyka czupryną, człek żywy i nieskończony.

7 sierpnia b. r. w słoneczną niedzielę już od rana zapełniał się nowotarski rynek tłumami górali, «mieszczan» i «wsiaków». Przybyły i delegacje z dalszych stron, m. i. z Sądeczyzny w starodawnych strojach krakowskiego kroju, ale z barwną parzenicą na portkach. Oprócz sporego zastępu inteligencji z Podhala, grupującej się w kilku ogniskach «Związku», przybyli przedstawiciele władz administracyjnych, szkolnych kuratorjów z Krakowa i Lwowa, nauczycielstwa itd. Nie brakło i reprezentantów literatury, nauki i dziennikarstwa. Znalazł się i gość z Italji, Enrico Damiani, znawca naszej literatury i tłumacz znakomity; przybył prof. Uniwersytetu lwowskiego, etnograf, dr. Adam Fischer; powołany obecnie na wykłady w londyńskiej «Szkole nauk słowiańskich» dr. Juljan Krzyżanowski, autor świeżo wydanej przez Muzeum Tatrzańskie monografji o Orkanie; korespondentka pism włoskich i tłumaczka dr. Franciszka Szyfmanówna; pjonier «Teatru Ludowego», redaktor Cierniak; krytyk literacki prof. Leon Płoszewski i wielu innych.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie reprezentował p. Józef Czaja, ruchliwy i zasłużony propagator turystyki w górskiem pasmie Gorców, gdzie się Orkan urodził, które wrosło w jego literacką twórczość i dzięki jego powieściom przestało być nieznanem w Polsce. Słusznie więc postąpił Oddział Nowotarski Pol. Tow. Tatrz., za umiłowanie Gorców chrzcząc swoje dzieło, schronisko pod Turbaczem, imieniem jubilata, a Zarząd Główny Pol. Tow. Tatrz. składając hołd autorowi «Listów ze wsi», dedykowaniem mu V-go rocznika «Wierchów».

Ma to znaczenie, zwłaszcza dla rzesz góralskich, napewno zresztą potrosze zdziwionych, że za twórczość o Gorcach i o jego chłopskiej ludności spotyka jubilata ogólne uznanie.

Trzeba przyznać komitetowi uroczystości, iż zorganizował ją naprawdę efektownie, barwnie i ochoczo. Taki wjazd na rynek nowotarski w pełnym kłusie konnych banderyj góralskich z Szaflar i Harklowej, wesele góralskie na umajonych wozach, kilka muzyk podhalańskich, prowadzenie przez ulice jubilata w otoczeniu góralek, okalających go ogromnym świerkowym wieńcem, akademja pod starą lipą, przeplatanie przemów staroświecką «nutą», graną lub śpiewaną, — wszystko to składało się na oryginalną i harmonijną całość, wywoływało wrażenie niezwykłe, odświętne, radosne.

Po powitaniu Orkana z balkonu magistratu przez burmistrza p. J. Rajskiego, któremu tak znakomicie udało się zaaranżowanie obchodu, po uroczystem nabożeństwie odbyła się pod gołem niebem akademja.

Zagaił ją prezes «Związku Podhalan», dyr. Jakób Zachemski, poczem pierwszy przemówił dr. Jan Lankau, przedstawiciel ministerstwa oświaty. Kolejno po nim głos zabierali, różnorakie wartości Orkanowego dzieła podkreślając, imieniem Podhala red. Feliks Gwiżdż, imieniem Kuratorjum szkolnego krakowskiego dr. Jan Jakóbiec, poseł Langer, przedstawiciel Nowego Sącza, dr. Dzikiewicz, od Centr. Tow. Rolniczego w Warszawie Stan. Mierczyński, od Muzeum Tatrzańskiego dyr. Zborowski, w imieniu Od-

działu «Gorce» p. Józef Czaja, od Związku Pol. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych dyr. Malicki, od akademickiej młodzieży podhalańskiej p. Galarowski, imieniem zaś ludu góralskiego p. Wojciech Roj.

Przemówienia przeplatały graniem muzyki z Szaflar, Kościelisk i Białego Dunajca, oraz śpiewy chóru nowotarskiego i zakopiańskiego; pierwszy produkował się piosenkami góralskiemi w harmonizacji p. Titza z Wadowic, drugi pod batutą J. Mistrzyka wykonał pieśni, sharmonizowane przez prof. Uniw. lwowskiego, dra Adolfa Chybińskiego.

Akademję zakończyło odczytanie niezwykle licznych telegramów, wierszowane przemówienie Orkana na cześć Podhala, w którem «żyje dar niebiosów: «piękno», wreszcie defilada góralskiej konnicy, wesela, oddziałów Strzelca, hufca góralskiego, «Sokola» i straży pożarnych przed jubilatem.

Zabawa ludowa popołudniu i wieczornica, okraszona podhalańskiemi tańcami, muzyką i śpiewem były zakończeniem Orkanowego jubileuszu.

A. B.

Grobowiec prof. Marjana Raciborskiego. Na nowym cmentarzu zakopiańskim odbyło się dnia 25 września b. r. uroczyste odsłonięcie i poświęcenie grobowca ś. p. Marjana Raciborskiego, zmarłego w 1917 r., profesora Uniw. Jagiellońskiego, botanika europejskiej sławy i wielkiego miłośnika Tatr, jednego z pierwszych pjonierów idei ochrony przyrody w Polsce. Grobowiec projektował inż. Karol Stryjeński, koszty postawienia pokrył Komitet budowy pomnika ze składek, zebranych wśród uczniów zmarłego profesora i w naukowych Kołach przyrodniczych, oraz ze zbiórki, zainicjowanej przez Muzeum Tatrzańskie podczas ostatniego zjazdu polskich przyrodników i lekarzy w Warszawie.

Uroczystość zgromadziła w Zakopanem spory zastęp przyrodników, przybyłych z uniwersyteckich centrów naukowych. Licznie nadesłane telegramy świadczyły również o poważaniu, jakiem się cieszył zmarły badacz.

Po nabożeństwie żałobnem w parafjalnym kościele nastąpiło poświęcenie i odsłonięcie grobowca; wygłoszono trzy przemówienia, m. i. imieniem Tow. Przyrodników Polskich przemówił prof. dr. Eugenjusz Romer.

Zakończeniem obchodu 10-lecia śmierci była akademja, urządzona w udekorowanym hallu Muzeum Tatrzańskiego. Zagaił ją z ramienia tej instytucji prof. dr. Stanisław Sokołowski, poczem życiorys M. Raciborskiego skreślił prof. dr. Władysław Szafer. Po nim przemawiali przedstawiciele instytucyj naukowych, a od P. T. T. wiceprezes dr. Walery Goetel. *A. B.*

Tydzień tatrzański. Dorocznym zwyczajem zorganizował Zarząd Główny P. T. T. także i tego roku (w dniach 14—20 sierpnia) Tydzień Tatrzański w Zakopanem. Na program tygodnia złożyły się między innemi: Odczyt prof. dr. W. Roszkowskiego p. t. «fauna wód tatrzańskich»; inż. M. A. Liberak, mówił na temat «pasterstwo w Tatrach polskich»; dr. M. Świerz prowadził ćwiczenia we wspinaniu się z używaniem liny; inż. M. A. Liberak wygłosił odczyt pod tytułem «górnictwo i hutnictwo w Tatrach polskich»; wreszcie dr. M. Sokołowski prowadził wycieczkę do Doliny Strążyskiej z objaśnieniami na temat «o krajobrazie roślinnym Tatr i jego ochronie».

Przez cały czas trwania tygodnia odbywała się na ulicach Zakopanego i w kawiarniach zbiórka na cele Towarzystwa, w której wzięły udział zaproszone panie. Na zakończenie tygodnia odbyła się w hotelu «Bristol» zabawa towarzyska, która udała się całkowicie i przyczyniła się znacznie do finansowego powodzenia tygodnia tatrzańskiego.

Zauważyć należy, że zainteresowanie naszej publiczności tygodniem tatrzańskim, było, mimo wysiłków organizatorów i dobrej propagandy stosunkowo nie wielkie, co jednak w dużej mierze przypisać trzeba panującej pod ów czas niepogodzie.

O topograficzną nomenklaturę tatrzańską. Od kilku lat przygotowują kartografowie Komisji Delimitacyjnej Spisko-Orawskiej nową, tak pożądaną mapę Tatr, opartą na pomiarach, dokonywanych wedle nowoczesnych, precyzyjnych metod, które zapewnią wielkiemu dziełu długotrwałą wartość.

W związku z tą pracą pozwalam sobie przypomnieć sprawę nie nową, bo już na długie lata przed wojną wielokrotnie omawianą, a nawet w P. T. T. zainicjowaną przez utworzenie specjalnej komisji. Godzi się obecnie zastanowić, czy nie czas teraz właśnie zająć się intensywnie g e o g r a f i c z n e m i n a z w a m i na terenie tatrzańskim, ustalić je ostatecznie, sprostować niewłaściwości i usunąć błędy, — słowem poddać rewizji topograficzne słownictwo dotychczasowych map i przewodników.

Rzecz warta zachodu. Konieczność kontynuowania poczynań dawnej komisji dla ustalenia nazw tatrzańskich nasuwa się turyście, geografowi, wreszcie każdemu jako tako oczytanemu w starszych i nowszych wydawnictwach o naszych górach. Przyznam się, że pisząc przed trzema laty «Wskazówki do zbierania nazw geograficznych», w których szczególnie podkreślałem trudności poznania nazw miejscowych w terenach górskich i turystycznych, — w pierwszym rzędzie kierowałem się myślą utorowania drogi do zestawienia topograficznego słownictwa Tatr i Podhala, a niewielka broszurka miała być właśnie podręcznikiem służącym temu celowi.

Dzisiaj, gdy wydanie nowej mapy jest bliskie, ponownie wracam do sprawy nomenklatury szczytów, przełęczy, dolin, hal, polan, potoków, grot itd. Trzeba się wziąć do tej pracy, aby żmudne i sumienne dzieło kartografów nie chromało właśnie na tem polu. Trzeba podjąć zbiorowy wysiłek, skoncentrowany w rękach znawców, systematycznie i jednolicie kierowany.

Nie zamierzam przedstawiać tutaj całego planu organizacji omawianych badań. Zacząłbym jednak naprzód od dokładnego przejrzenia aktów dawnej «Komisji nazw tatrzańskich», wyłonionej niegdyś przez P. T. T. Trzeba stwierdzić, w jakiej mierze, na jakich wycinkach terenowych i jakiemi metodami przeprowadzała ona swoje studja, — innemi słowy: co już zrobiła, jak wywiązała się ze swego zadania i co następcom pozostaje do opracowania. Po ustaleniu rezultatu przeglądu komisyjnych archiwaljów, należy powołać do życia nową komisję w charakterze kierownictwa całej akcji. Komisja nie powinna być liczna i nie powinna składać się z «honorowych» członków. Trzeba zaprzęgnąć do roboty kartografa, geografa, turystę, językoznawcę, — dokładnie znających teren, gwarę i piśmiennictwo tatrzańskie, dawniejsze i nowsze, turystyczne i naukowe, a ponadto uzdolnionych do pracy «w terenie», do kontaktu z miejscową ludnością i do górskich wędrówek.

Dopiero taki skład komisyjny, wysłuchawszy referatu o dawniejszych słownikarskich poczynaniach, rozpocznie swoją działalność, tworząc plan całej akcji. Powoła przytem do wykonania liczniejszy zastęp taterników i stale będzie zarówno kontrolować wartość zebranych materjałów i sumienność zapisek, jak i zestawiać zgromadzone wiadomości.

Narzuca się tutaj możliwość wciągnięcia do wspólnej pracy naszych sąsiadów południowych. Literatura alpejska zna takie przykłady współdziałania dwóch klubów w ustalaniu nazw geograficznych (w grupie Iseranu). Czyż nie byłoby i tu coś podobnego do pomyślenia z inicjatywy P. T. T.? Ileżbyśmy zyskali, gdyby jednocześnie z badaniem nazw polskich «Klub Československých Turistů» i «Karpathen-Verein» zajął się studjowaniem onomastyki słowackiej i niemieckiej, oraz pochodnej od nich węgierskiej.

Trzeba sobie jednak zgóry powiedzieć, iż nie wystarczy w projektowanem dziele, tak długo czekającem na urzeczywistnienie, li tylko dobra wola. Cała akcja wymaga finansowego poparcia. Bez niego nie może być mowy o systematycznej i celowej pracy, bez niego skończymy znowu na fragmentarycznem ujęciu wyrwanych części górskiego terenu. Całości znowu nie damy.

Czy kasa P. T. T. wydoła tym wydatkom, wprawdzie stosunkowo niewielkim, ale bądź co bądź dla naszej instytucji poważnym? Czy w razie braku środków nie sfinansowałaby badań Komisja Delimitacyjna, względnie po jej rozwiązaniu urząd, przejmujący jej zadania aż do ukończenia wszelkich granicznych układów? Uzupełnienie mapy sumienną nomenklaturą jest logicznem następstwem opracowania kartograficznego. Byłby więc pełny tytuł do ujęcia inicjatywy w ręce przez delimitacyjne władze, czy bezpośrednio, czy też za pośrednictwem oddawna zainteresowanego sprawą Pol. Tow. Tatrzańskiego i jego *ad hoc* wybranej komisji onomastycznej.

Juljusz Zborowski.

Zakopane, 10 listopada 1927.

Ośrodek Wychowania Fizycznego w Zakopanem. W związku z przygotowaniami sportowemi, jakie przeprowadza Polski Związek Narciarski przed zimową olimpjadą w St. Moritz, został w Zakopanem utworzony przy poparciu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. t. z. ośrodek wychowania fizycznego.

Głównym celem jego obecnym jest przygotowanie zawodników cywilnych i wojskowych do reprezentowania barw polskich w olimpjadzie narciarskiej, już teraz jednak powiedzieć można, że utrzymanie tego ośrodka na przyszłość miałoby nader doniosłe znaczenie dla środowiska zakopiańskiego.

Ruch wychowania fizycznego młodzieży tutejszej został ujęty w pewne określone, metodyczne ramy, a przez należyte zorganizowanie opieki lekarskiej, stworzone zostały racjonalne podstawy, na których rozwijać się może nadal kultura fizyczna ludności, która dotychczas była zaniedbaną. Nawet bowiem sport uprawiany dotychczas przez młodzież zakopiańską, nie zawsze znajdował się na drogach odpowiednich i często zdarzały się wypadki nieracjonalnego uprawiania go.

Za wzorem wielu podobnych miejscowości zagranicznych, musi i Zakopane dążyć do stworzenia u siebie środowiska wychowania fizycznego, w którem liczne tysiące przybyszów mogłyby znaleźć korzyść. Na dalekim obecnie jeszcze planie znajdujące się zamiary wybudowania parku sportowego, zdają się być bliższemi realizacji przy pracy ośrodka. Ośrodek ten prócz pracy nad wychowaniem fizycznem, objąćby mógł także tak ważną gałąź, jaką jest ruch wycieczkowy względnie jego organizacja i prowadzenie wycieczek. Ponadto mógłby ośrodek zająć się szkoleniem zawodowych nauczycieli jazdy na nartach, których jest bardzo wielki brak obecnie i którzy na razie nietylko że nie umieją uczyć, ale nieraz przynoszą szkodę narciarstwu turystycznemu.

Gdy do tego zważy się, że przez stworzenie ośrodka powstał dla tutejszej młodzieży nowy silny cel zainteresowania, oddziałujący w sposób zdrowy i pożądany, to nietylko należy powitać nową placówkę z zadowoleniem, ale wyrazić życzenie, aby po skończeniu jej tymczasowego zadania — pozostała na stałe i szerzej rozwinęła swą działalność.

Przebudowa skoczni narciarskich w Polsce. W bieżącym roku daje się zauważyć wzmożona działalność około przebudowy istniejących skoczni oraz około budowy nowych. Dzieje się to w związku z przygotowaniami do zimowej olimpjady narciarskiej, w której sport polski ma wziąć jak wiadomo udział. Chodzi o stworzenie

dla naszych zawodników odpowiednio wielkich urządzeń do ćwiczeń. W szczególności więc na terenie tatrzańskim przebudowywane są obie skocznie, a to na zboczach Krokwi i na zboczach Gładkiego Jaworzyńskiego w Dolinie Jaworzynki. Obie skocznie, zostają znacznie powiększone, co osiąga się przez rozbudowanie drewnianych części. Prac ściśle terenowych, polegających na przekopaniu jest nie wiele, przyczem z uznaniem podnieść trzeba warunek, który ciąży obecnie na dzisiejszym posiadaczu skoczni. Warunek ten opiewa, że brzegi skoczni mają być odpowiednio oskarpowane, a cały teren odarniowany. Wykonanie warunku tego przyczyni się bardzo wydatnie do ochrony krajobrazu górskiego. Nawiasem powiedziawszy odarniowanie skoczni ma pierwszorzędne znaczenie dla samej skoczni, gdyż nietylko odpowiednio ją konserwuje, ale także pozwala korzystać z niej przy znacznie mniejszym stanie śniegu, niż to musiało być wymagane dotychczas.

W terenach Krynicy, na zboczach góry Krzyżowej, kończy się obecnie budowę dużej skoczni, będącej kopją współczesnej skoczni olimpijskiej. Także i przy tej skoczni przewidziane jest jej odwodnienie i odarniowanie.

Drobne wiadomości z Tatr i Podhala. Tatry i Podhale stają się z roku na rok przedmiotem coraz żywszego zainteresowania, które u różnych osób, towarzystw i sfer ludności zgoła odmienne ma źródło. Dlatego są one terenem, na którym usiłuje się urzeczywistnić najbardziej poronione pomysły n. p. uroczystości obchodów sportowych, imprez i t. p., jak i wymarzanem Eldorado dla różnorakich na większą i mniejszą skalę zakrojonych przedsiębiorstw. Czynniki odpowiedzialne za ochronę Tatr mają coraz to trudniejszą pracę w odpędzaniu od Tatr i Podhala tej złowrogiej fali, ponieważ z jednej strony mnogość spraw dotyczących ochrony przyrody Tatr i Podhala zaczyna przerastać siły zajmujących się tem ludzi, z drugiej zaś strony władze nie zawsze idą na rękę akcji ochrony przyrody.

Trudno mi w tych szczupłych ramach omówić dokładnie wszystkie aktualne sprawy ochraniarskie Tatr i Podhala, dlatego poruszę tylko najważniejsze.

W sprawie zbudowania kolejki elektrycznej na Gubałówkę P. R. O. P. wyraziła swą zgodę, zastrzegając sobie wszelako głos decydujący przy zatwierdzeniu ostatecznych planów budowy. Na taką decyzję Rady wpłynął wzgląd, że tego rodzaju impreza nie psując przyrody okolicy Zakopanego, będzie stanowić poważną dla niego atrakcję i odciągnie od Tatr tłumy spacerowiczów. Sprzeciwiła się natomiast P. R. O. P. projektowi Ligi Morskiej i Rzecznej (Oddział w Zakopanem), wprowadzenia żaglowców na Wielkim Stawie w Tatrach i łodzi motorowej na Morskiem Oku.

Istną plagą Tatr stały się w b. r. mnożące się jak grzyby po deszczu różnego rodzaju kramy, wyszynki, mleczarnie, restauracje itp. dobroczynne (oczywiście dla właściciela) instytucje. P. R. O. P. uznaje z jednej strony, że ludność miejscowa ma w pierwszym rzędzie prawo do korzystania ze wzrastającego ruchu turystycznego w Tatrach, nie może jednak dopuścić z drugiej strony do dzikiego zabudowywania Tatr kramami i zamiany ich w wielkie targowisko, gdzieby na każdej hali i nad każdym stawem stała buda jarmarczna.

Jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości ustanowionych zostanie na obszarze Tatr kilka posterunków P. P., które będą miały za zadanie śledzenie i tępienie przekroczeń przeciw całości przyrody Tatr.

Jednem z pierwszych jej zadań będzie tępienie kłusownictwa, które ostatnio znowu podniosło głowę w Tatrach.

Z prawdziwem zadowoleniem powitać należy zarządzenie Starostwa w Nowym Targu skierowane do właściciela szpetnych bud nad Morskiem Okiem, z nakazem ich rozbiórki. Nareszcie pozbędzie się perła naszych jezior swej «oprawy». Ostatnie ćwiczenia wojskowe na Hali Gąsienicowej, połączone z rzucaniem ostrych granatów ręcznych spowodowane były przez nieznajomość lokalnych władz wojskowych rozkazu D. O. K. Kraków, zabraniającego strzelania na całym obszarze przyszłego Parku Narodowego. Rozkaz ten brzmi następująco:

«Dowództwo Okręgu Korpusu N. V. L. 17419 Wyszk. Kraków, dn. 5. VIII. 27 r. B. pilne! Zakaz strzelania w obrębie rezerwatów Parku Narodowego w Tatrach.

Do P. T. Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie, ul. Lubicz 46. Na skutek interwencji delegata P. R. O. P. w dniu 4 b. m. zawiadamiam, iż D-ca O. K. V. wydał dnia 2. VIII. b. r. za tut. L. 17065/Wyszk. Dowódcy 21 Dyw. Piech. Górskiej rozkaz, którym, ze względu na bliską realizację projektowanego Parku Narodowego w Tatrach — zabronił bezwzględnie przeprowadzania oddziałom wojskowym ćwiczeń, połączonych ze strzelaniem nabojami ostremi jak i ślepemi na całym obszarze rezerwatu częściowego i ścisłego przyszłego Parku Narodowego. Szkic z określeniem granic Parku Narodowego otrzymał D-ca 21 Dyw. Piechoty Górskiej.

Równocześnie polecił D-ca O. K. V. wyszukać teren na strzelnicę poza granicami rezerwatu, t. j. w rejonie Palenicy, lub innem odpowiedniem miejscu. Szef Sztabu O. K. V. Bolesławicz, Pułk. Szt. Gen.».

W jesieni 1926 r. i na wiosnę 1927 r. przeprowadzono roboty nad utrwaleniem usypisk moreny nad Morskiem Okiem, spowodowanych częściowo przez dawne roboty około budowy schroniska P. T. T., częściowo zaś przez paszenie i przeganianie bydła, a wreszcie przez niekulturalnych turystów. Pieniądze na te roboty dała Państw. Rada Ochrony Przyrody i Pol. Towarzystwo Tatrzańskie, materjały zaś w na-

turze i dozorcę Fundacja «Zakłady kórnickie». Plan wykonał i pracami wszystkiemi kierował nadleśniczy Fundacji, p. inż. M. A. Liberak. Z trudnego zadania unieruchomienia ruchomych szutrowisk, zwłóczonych przez wody deszczowe i roztopy wiosenne wywiązał się p. inż. Liberak w sposób wprost wyśmienity. Nie wdając się w szczegóły techniczne zabudowania, zaznaczę tylko, że zbocza unieruchomiono systemem solidnie zbudowanych płotków z żerdzi i kamieni w 4—5 pasach równolegle nad sobą biegnących, że dla odprowadzania wody spływającej po zboczu sporządzono przepusty wypełnione gałęziami, że odnowiono i zrekonstruowano mur oporowy, biegnący u podstawy moreny, że wreszcie całość wyłożono darniami, obsiano trawą i obsadzano limbami, świerkami, kosówką i jarzębiną (wszystko pochodzenia tatrzańskiego).

Kto pamięta w jak opłakanym stanie znajdowała się morena jeszcze w lecie ub. r., będzie miał prawdziwą przyjemność oglądać ją w stanie obecnym.

Co się tyczy kosztów, to koszta robót około unieruchomienia moreny (1900 m^2) wynosiły 585.75 zł., zaś około zalesienia 485.— zł.

Pomyślny wynik tych prac pozwala rokować nadzieje, że i inne większe, pozbawione lasu obszary w Tatrach (n. p. zach. zbocza Skupniowego Upłazu nad Dol. Jaworzynką) będą mogły być zczasem zalesione.

Za pracę — około unieruchomienia i zalesienia moreny należy się od Sekcji Ochrony Tatr P. T. T. p. inż. Liberakowi gorące podziękowanie.

M. Sokołowski.

Międzynarodowa wystawa turystyczna w Chicago odbyła się w końcu listopada, a rząd polski otrzymał na nią zaproszenie za pośrednictwem Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej. Na wystawę zostały przesłane eksponaty głównie przez Ministerstwo Komunikacji i Ministerstwo Robót Publicznych. W szczególności Ministerstwo Robót Publicznych przesłało 80 dużych fotografij, formatu 50 × 60 cm. oprawnych w ramy, dostarczonych przez firmę Szalaya, oraz Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Warszawie, dobranych w ten sposób, aby przedstawiały one najważniejsze osobliwości turystyczne Polski ze wszystkich ziem i wszystkich działów. Dla orjentacji dodano do nich mapę komunikacyjną Polski, wydaną przez zakład kartograficzny «Gea», oraz po kilka egzemplarzy wydawnictw M. R. P. w językach obcych, w szczególności dr. M. Orłowicza «Guide Illustré de la Pologne», oraz tegoż broszurę informacyjną «Poland and its curiosities», jakoteż Album Gór Polskich, wydany przez P. T. T. Ministerstwo Komunikacji przesłało zestawiony z wielkim trudem i dość niekompletny film z widokami Polski, zaopatrzony w angielskie napisy, szereg wykresów, które były wystawione na wystawie komunikacyjnej Targów Wschodnich we Lwowie, a wreszcie kilka tysięcy wydanych przez się przewodników po Polsce Południowo-Zachodniej w języku polskim i angielskim. Dział polski na wystawie zrobił jak najlepsze wrażenie, i wywołał duże zainteresowanie się Polską ze strony turystów amerykańskich. Życzyćby sobie należało, aby przemysł hotelarski w Polsce stanął na tej wyżynie, aby mógł zaspokoić dość wygórowane potrzeby turystów amerykańskich, gdyż tylko w tym wypadku można liczyć na ich liczniejszy napływ do Polski.

Poparcie budowy schronisk turystycznych w Karpatach przez Ministerstwo Oświaty. Zarząd P. T. T. na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia odbytego we Lwowie zwrócił się do Ministerstwa Oświaty z prośbą, aby Ministerstwo to z funduszów przeznaczonych na podniesienie wychowania fizycznego młodzieży poparło budowę schronisk turystycznych w Karpatach, wychodząc z założenia, że istnienie ich jest niezbędne i oddaje duże przysługi wycieczkom szkolnym. Prośbę tą poparło Ministerstwo Robót Publicznych, jako władza opiekująca się turystyką.

W odpowiedzi zawiadomiło Ministerstwo Oświaty pismem z dn. 17 listopada b. r., że aczkolwiek w akcji budowy domów wycieczkowych dążyć będzie przedewszystkiem do tego, by młodzież szkolna za własne pieniądze posiadała wyłącznie dla siebie te domy, niemniej jednak w poszczególnych wypadkach chętnie wejdzie w porozumienie z Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem, udzielając mu na pewnych warunkach zapomóg na budowę schronisk w górach.

Zarząd P. T. T. w najbliższym czasie wdroży w tej sprawie rokowania z Ministerstwem Oświaty.

Album Gór Polskich (Les Montagnes de Pologne) wydany w r. 1925 przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie na Międzynarodową Wystawę Turystyczną w Grenoble, rozesłało w ostatnich tygodniach Ministerstwo Robót Publicznych, które z tytułu udzielonej subwencji uzyskało połowę nakładu dla własnych celów, do całego szeregu poselstw, konsulatów zagranicznych w Polsce i polskich zagranicą, zagranicznych towarzystw turystycznych i narciarskich oraz zagranicznych biur podróży. Album wywołał powszechne zainteresowanie, a z wielu poselstw nadeszło zapotrzebowanie na kilka lub kilkanaście egzemplarzy dla celów propagandy. Konsulat polski w Kurytybie uznał nawet, że album mógłby być bardzo skutecznie zużytkowany jako materjał propagandowy dla szkół polskich w Brazylji. Przypuszczać należy, że po wyczerpaniu pierwszego wydania zarząd P. T. T. przy pomocy subwencji rządowej wyda nowy album gór polskich w bardziej okazałej szacie, gdyż obecny okazał się doskonałym środkiem propagandy.

Komisja Wydawnicza P. T. T.
PROF. DR. W. GOETEL I PROF. K. SOSNOWSKI

Redaktor
STANISŁAW FACHER

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI